

Przedownik

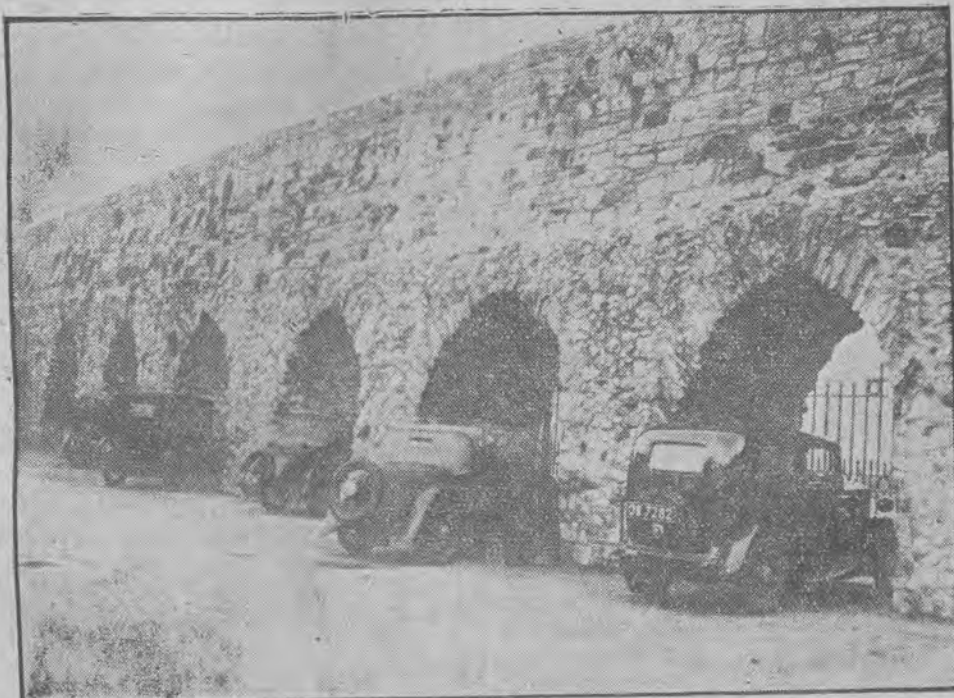
Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 256

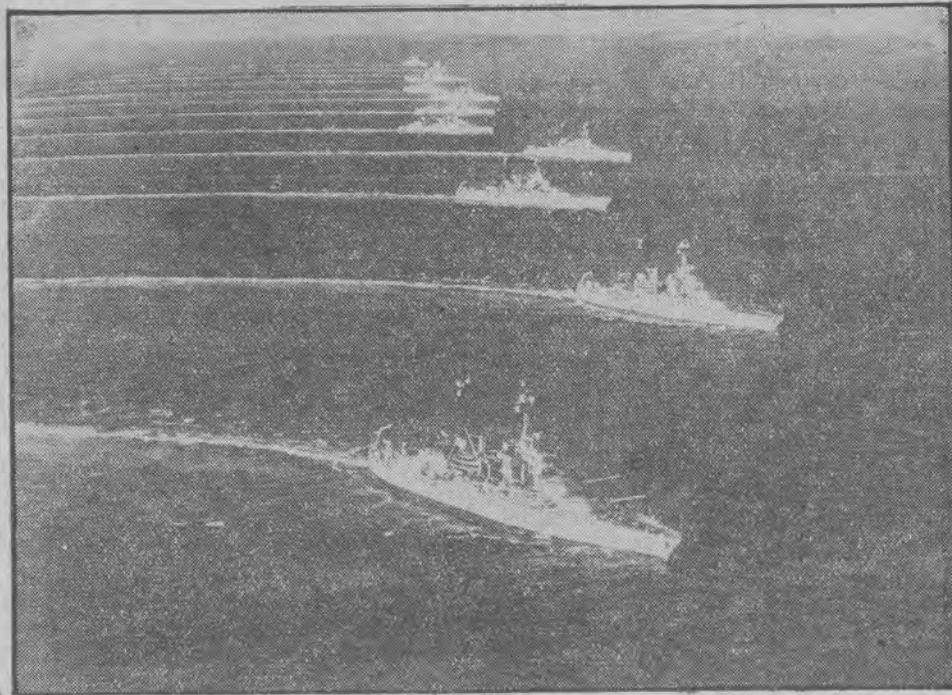
Ł

Rok 65

Czwartek, dnia 7 listopada 1935



Arkady starych murów obronnych z roku 1300 miasta Southampton w Anglii, służące dziś jako garaże samochodowe dla licznych turystów.



Wyrzeży Kalifornii odbyły się wielkie manewry amerykańskiej floty wojennej. Zdjęcie nasze przedstawia eskadry krążowników, ustawiające się do defilady.

Echa wyborcze na sali sądowej w Sieradzu

Proces przeciw prezesowi S. N. na powiat łaski p. Romanowi Kaźmierczakowi i prezesowi S. N. w Szadku p. Kazimierzowi Adamowiczowi zakończył się uwolnieniem oskarżonych

Sieradz, 4. 11. Dn. 4 b. m. w sali sądowej w Sieradzu była rozpatrywana przez wydział karny s. o. kaliskiego sprawa narodowców: p. Romana Kaźmierczaka — prezesa S. N. w Łasku, i p. Kazimierza Adamowicza — prezesa S. N. w Szadku, oskarżonych z art. 154 i 120 k. k. W akcie oskarżenia zarzucono p. Kaźmierczakowi, że dn. 25 lipca r. b. na zebraniu S. N. w sali Tow. Gimn. „Sokół” w Szadku, na którym było obecnych około 300 osób, występował antypaństwowo, nawoływał do niegłosowania do Sejmu i Senatu, do bicia pałkami w łeb tych, którzy pójdą głosować i t. p. Również o akcję antywyborczą był oskarżony p. Adamowicz.

GO MÓWIĄ OSKARŻENI

Na przewodzie sądowym oskarżeni do winy się nie przyznali, gdyż zarzuty im czynione w oskarżeniu nietylko nie odpowiadają prawdzie, lecz są niezgodne z etyką, w której są wychowani.

Nastąpiło zaprzysiężenie i przesłuchanie 7 świadków.

Bronił oskarżonych p. adw. K. Kowalski z Łodzi.

FILAR OSKARŻENIA ZEZNAJE

Pierwszy zeznawał filar oskarżenia prezes BBWR, świadek Lenc ze wsi Nowy Kromolin.

Sędzia: — Czy to był wiec, czy zebranie partyjne?

Św.: — To był wiec.

Sędzia: — Czy świadek miał zawiadomienie?

Św.: — Nie. Dowiedziałem się od ludzi, wychodzących z kościoła, bo był odpust św. Jakóba.

Sędzia: — POCO świadek poszedł na zebranie?

Św.: — Poszedłem przekonać się, co tam będą mówić i robić i wziąłem również ze sobą swego sekretarza.

Sędzia: — Jakiego sekretarza?

Św.: — Olińskiego Stefana.

Sędzia: — Jaki to sekretarz?

Św.: — Mój sekretarz. Gdy byłem prezesem LOPP, u mnie pracował.

„WYRZUCONO PANA?”

Adw. Kowalski: — A teraz świadek nie jest prezesem?

Św.: — Nie.

Adw.: — Wyrzucono pana?

Św.: — Milczy.

Sędzia: — Co na zebraniu mówił Kaźmierczak?

Św.: — Nawoływał, żeby nie głosować do Sejmu i Senatu, bo teraz mamy połowę Żydów w rządzie, a po tych wyborach będzie ich jeszcze więcej, że nie należy dopuścić do głosowania, stać na drogach i walić każdego w łeb kto pójdzie głosować, że połowa ministrów to Żydzi, lub przechrzty (ten ostatni zarzut nie został objęty aktem oskarżenia).

Sędzia: — Jak się świadek zachował?

Św.: — Gdy po Kaźmierczaku przemawiał Adamowicz o Żydach, to wystąpiłem, że i on ze Żydami prowadził interesy.

Sędzia: — Co z tego wynikło?

Św.: — Nastąpiło zamieszanie, otcoczony zostałem i krzyczeli na mnie: POCO tu przyszedł!?

POCO BYŁ NA ZEBRANIU

Sędzia: — Czy chcieli świadka bić?

Św.: — Do tego nie doszło, ale się mnie tykali.

Adw. Kowalski: — POCO pan poszedł na zebranie S. N., będąc przekonany prorzadowych i prezesem ugrupowania BBWR?

Św.: — Poszedłem, jako na wiec.

Sędzia: — Czy to było zebranie czy wiec?

Św.: — Wiec.

Sędzia: — Czy wszystkich tam wpuszczali?

Św.: — Nie, za legitymacjami.

Sędzia: — Więc to było zebranie zam-

knięte!

Adw. Kowalski: — Komu świadek zameldował o swej obecności na zebraniu?

Św.: — Policji.

Obrońca: — Którego dnia?

Św.: — Zaraz.

Obrońca: — Więc pocóż — pytam — pan poszedł na cudze zebranie, będąc członkiem ugrupowania prorzadowego?

Św.: — Bo to był wiec.

Sędzia: — Wie świadek o tem, że są wiece poufne?

Św.: — Nie wiem.

ZEZNANIA SEKRETARZA P. LENCA

Kolejno zeznawał drugi świadek oskarżenia, Stefan Oliński, lat 39, ze wsi Sikucina (b. sekretarz Lenca), który oświadczył, że prelegenci nawoływali, aby nie głosować.

Prokurator: — Czy była mowa o biciu kijami na drogach tych, co pójdą głosować, i że w ministerstwie siedzi połowa Żydów?

Św.: — Zdaje się...

Sędzia: — W śledztwie świadek zeznał, że tak, a nie „zdaje się”.

Św.: — W śledztwie to co innego, ale teraz przysięgałem, więc muszę mówić sumiennie. Byłem zdaleka, sam tego nie słyszałem, i tylko mi inni mówili, że miał Kaźmierczak nawoływać do bicia, lecz ja tego nie słyszałem.

Sędzia: — Kogo mieli bić?

Św.: — Żydów.

Sędzia: — Kto nawoływał, czy Kaźmierczak?

Św.: — Nie, ktoś inny z obecnych na sali.

Adw. Kowalski: — POCO pan poszedł na zebranie?

Św.: — Żeby usłyszeć, co będą mówili.

Obrońca: — Kto zawiadomił pana o zebraniu? Dostał pan zaproszenie?

Św.: — Nie. Ludzie tylko mówili, idąc z kościoła, że będzie zebranie.

JAK ZEZNAWAŁ ŚWIADEK WOLSKI

Następnie zeznawał trzeci świadek oskarżenia, Kazimierz Wolski, przewodnik P. P. w Szadku (obecnie prętranslokowany do innego miasta).

Sędzia: — Czy to był wiec publiczny, czy zebranie partyjne?

Świadek (waha się): — W lokalu zamkniętym.

Sędzia: — Więc to było zebranie partyjne?

Św.: — Tak.

Adw. Kowalski: — Dlaczego pan nie przyjął zameldowania od Lenca?

Św.: — Bo zameldował wprzód już starostwo, a starostwo mi dopiero polecilo zrobić dochodzenie.

Obrońca: — Przecież to należy do policji, więc należało przyjąć zameldowanie.

Św.: — Nie byłem sam na zebraniu, więc nie mogłem wiedzieć o przebiegu a przytem Lenc wprzód uprzedził starostwo.

Obrońca: — A dlaczego nie zamieścił pan tego w dochodzeniach, że oskarżony miał się wyrazić, że połowa rządu — to Żydzi, względnie przechrzty?

Świadek nie może dać konkretnej odpowiedzi i wytłumaczyć swojego postępowania.

Obrońca: — Gdyby panu ktoś zameldował, że ten lub ów powiedział, że połowa ministrów to Żydzi — czy zrobiłby pan protokół?

Świadek nie orientuje się i odpowiada niejasno, wobec czego sędzia ponawia pytanie obrońcy, żądając jasnej odpowiedzi. Świadek mimo to gubi się w odpowiedzi.

Obrońca: — Czy to byłoby, zdaniem pana, przestępstwem, gdy ktoś mówi, że połowa w rządzie to Żydzi?

Św.: — Tak.

Obrońca: — Więc dlaczego to omi- nięto w protokóle?

Św.: — Coś mi mówiono o tem, ale nie przypominam sobie. Sam tam nie byłem.

Obrona: — Więc pan nie przypomina sobie! Dziękuję!

Wobec rozbieżnych zeznań świadków oskarżenia sąd postanowił ich skonfrontować. Konfrontacja również nie wyjaśniła rozbieżności zeznań.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW ODWODOWYCH

Następnie zeznawali świadkowie odwodowi pp.: Krajewski, Wesolowski, Cichorski i Rudecki, którzy stwierdzili, że do bicia na drogach nikt nie nawoływał, że prelegenci zapoznali

zebranych ze stanowiskiem S. N. wobec wyborów, wyjaśnili, że S. N. w wyborach nie bierze udziału i dodali, że każdy tak postąpi z głosowaniem, jak mu sumienie nakazuje. Świadczenie zeznali dalej, że w pewnej chwili rozległ się na sali okrzyk: „bić Żydów”, lecz p. Adamowicz zareagował na to i powiedział, że sprawa żydowska to zagadnienie b. poważne, które należy traktować pod innym kątem widzenia i nie należy do dzisiejszego zebrania.

Po przemówieniu prokuratora, który popierał akt oskarżenia na zasadzie zeznań Lenca, zabrał głos p. adw. Kowalski, który w 40-minutowym przemówieniu wykazał złą wolę świadka Lenca, któremu zależało na unieszkod-

liwieniu tych dwóch oskarżonych narodowców, ponieważ praca ich nie była mu na ręce. W konkluzji obrońca wykazał, że w czynie oskarżonych nie można się dopatrzeć żadnej winy i prosił sąd o uwolnienie.

WYROK

Sąd, po dłuższej naradzie, ogłosił wyrok, uwalniający pp. Romana Kazmierczaka i Kazimierza Adamowicza od winy i kary. Koszty sądowe ponieśli skarb państwa.

Tak więc po dwumiesięcznym pobycie w więzieniu p. Kazmierczak odzyskał wolność. Już na sali wręczono mu bukiet pięknych kwiatów.

Sensacyjny proces przeciwko księżom w Łomży

Na ławie oskarżonych zasiadli ks.ks.: infułat Szczesnowicz i kanonik Roszkowski, oskarżeni o wygłoszenie rzekomo podburzającego kazania

Warszawa (Tel. wł.) 4 listopada odbył się w sądzie grodzkim w Łomży proces księży infułata Szczesnowicza i kanonika Roszkowskiego, oskarżonych z art. 170. Przeciw pierwszemu wytoczono oskarżenie z powodu rzekomo podburzającego kazania, wygłoszonego dnia 30 maja, a przeciw drugiemu o wydrukowanie dwóch artykułów w obronie biskupa łomżyńskiego ks. Łukomskiego.

W kazaniu zakwestjonowano mianowicie zwrot:

„Jest w Polsce grupa ludzi, którym wszystko wolno, którym wolno pluć i bezcześcić Kościół, poniewierać duchowieństwo, którym wolno pisać bezcelne kłamstwa”.

Okolo tego rozwinął się cały proces. Przewodniczący po formalnościach zadał pytanie:

— Co skłoniło księdza infułata do tego rodzaju kazania?

— Coraz liczniejsze napaści na terenie Łomży na religię i kościół.

Jakie?

— Przedewszystkiem „Legionu Młodych”. Na murach rozklejono afisze z artykułami organu „Legionu Młodych” „Państwa Pracy”, nr. 17 z dnia 6 maja 1934 r. Jest tam artykuł p. t. „Czarna okupacja bojowa — awangarda ustroju kapitalistycznego”, oraz pseudo-psalm pełen potwornych bluźnierstw. Ponadto pojawiła się napaść na biskupa. Był memorandum z dnia 22 maja b. r., domagający się usunięcia ks. biskupa, a podpisany przez różne miejscowe oficjalne osobistości, jak prezydenta miasta Janickiego, gen. Młota-Fiałkowskiego, przedstawicieli sądownictwa i t. d. Zarzucano tam kłamliwie nieodprawianie nabożeństw w dniu 19 marca i 11 listopada. To właśnie napiętnowałem.

Sędzia: — Lecz ksiądz wymienił instytucje, a nie osoby.

— Nam wolno piętnować grzech, nie ludzi i dlatego mówiłem ogólnikowo o grzechach języka, o oszczerstwie i kłamstwie.

Ten szczegół starał się prokurator ustalić zapomocą świadka oskarżenia, wywiadowcy Noska, który jednakże nie może sobie więcej przypomnieć poza tem, co zawiera komunikat KAP-a. Prokurator Księżopolski zrezygnował ze świadka i wobec tego prosi o wezwanie prezydenta miasta Janickiego.

Mec. Borowski: — Aczkolwiek pan prokurator miał niewątpliwie możliwość wcześniej uzupełnić listę świadków nie protestuję.

Prezes Akcji Katolickiej, emer. nauczyciel Skiwski:

— Gdy pojawił się na murach miasta wspomniany artykuł „Państwa Pracy”, zawierający oszczerstwa, ludzie zapytywali mnie, co na to Akcja Katolicka.

Prokurator: — Znajduje pan, że to są bluźnierstwa?

Skiwski: — Niewątpliwie, tak odczuwali nawet najprostszy ludzie. Byłem świadkiem, kiedy mała dziewczynka wydrapywała bluźniercze słowa i płakała: „Na Pana Jezusa takie brzydkie wiersze naklejają na ścianach”.

Prok.: — Świadek nie znajduje podobieństwa między autorem, a Renanem.

Renana znam. Muszę powiedzieć, że wśród jego utworów są rzeczy złe, ale i dobre. Chrystus jest naprawdę

potraktowany jako człowiek, ale ze złością.

Sędzia: — Czy nie uważa pan, że to jest zwrot literacki „blady przechrzta”.

— Obrażliwy. Gdyby ktoś powiedział, że jestem bladym typem, podałbym go do sądu.

Świadek ks. kanonik Wondolowski ustala warunki protestu w obronie biskupa. Były samorzutne protesty nie tylko z całego kraju, ale i z Ameryki. Jest ponad 100 tys. podpisów. — Znaleźli się nawet tacy, którzy poprzednio podpisali memoriał przeciwko. Pewna rejentowa z placem zeznała, że, bojąc się o osadę męża, podpisała. Inny stwierdził, że podsunęło mu memoriał, gdy był pijany.

Prok.: Dlaczego tych ludzi nie ścigano na innej drodze.

— Jest zasada, żeby nie odpowiadać na szczekanie małych pieszków, jak mówi znana bajka. Ale i dużych także.

Przybył w międzyczasie prezydent

miasta Janicki, aby ustalić zarzuty, zawarte w memoriale.

Prok.: — Czy świadek był przy pisaniu memoriału.

— Byłem. Co do zarzutów nieodprawiania nabożeństw, przedewszystkiem uderza fakt, że ks. infułat nie chciał ustalić dat nabożeństwa za duszę śp. marszałka Piłsudskiego, pozatem istniały zatargi o nabożeństwa szkolne.

Ks. infułat: — Oto numer pisma, w którym podana jest data nabożeństwa na 17 maja br.

Po zeznaniach drugiego świadka prokurator jest widocznie stropiony i wnosi o przesłuchanie jeszcze kilku świadków ze sfer szkolnych. Adwokat Borowski stwierdza ponownie, że nie ma nic przeciwko temu, wobec tego sąd udał się na naradę, zapowiedzianą jako 10-minutową, która jednak przeciągnęła się godzinę. W rezultacie odroczone rozprawę do 11 listopada. (w.)

Pracownicy przeciw obniżce uposażeń

Znamienna rezolucja, uchwalona przez reprezentację zawodową pracowników państwowych

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie reprezentacji zawodowej pracowników państwowych, na którym podjęto rezolucję:

„Cyfrowe zmniejszanie budżetu państwowego wyłącznie niemal powtarzającym się od lat 5 ograniczaniem uposażeń pracowników czynnych i emerytowanych jest tem bardziej krzywdzące, że, jak wykazują dane statystyczne, blisko 90 proc. pracowników czynnych pobiera uposażenie od 100 do 200 zł, a przeciętne uposażenie emerytów wynosi 120 do 130 zł miesięcznie, w tem 35 tys. wdów i sierot pobiera niżej połowy tej kwoty, czyli przeciętne uposażenie emerytów pozostają poniżej minimum egzystencji wobec wzrastających kosztów utrzymania. W takich warunkach odprawianie pracownikom resztek środków utrzymania nie da się niczem usprawiedliwić, a stanowi wielką groź-

bę dla ich przyszłości i dla ich normalnej pracy w państwie.

Powtarzające się dotąd naruszanie nabytych praw przez emerytów jest równocześnie podważaniem autorytetu prawa w państwie, a szkody stąd wynikłe nie zdołają zrównoważyć znikomej korzyści dla budżetu państwa.

Ostateczne spauperyzowanie ogółu pracowników, jak wynika z doświadczeń ubiegłych lat 5, nie tylko nie przynosi korzyści dla skarbu państwa, ale przeciwnie, pogłębia kryzys finansowy, a ciężkie ofiary pracowników nie przyniosły poprawy, natomiast wręcz wprowadziły dla nich sytuację rozpaczliwą, wykluczając wszelką myśl o dalszej obniżce i tak najniższych w Europie uposażeń.”

Reprezentacja zawodowa pracowników państwowych postanowiła zwołać kongres, poruczając zorganizowanie go prezydium. (w)

Na miejsce płk. Maruszewskiego

Warszawa (Tel. wł.) Na miejsce płk. Maruszewskiego, który złożył mandat do Senatu, wejdzie prawdopodobnie ks. Walenty Puchała, burmistrz Trębawli. (w)

Prezes Polskiego Radja ustępuje

Warszawa (Tel. wł.) Dotychczasowy prezes rady nadzorczej Polskiego Radja sen. Śliwiński w niedługim czasie ustąpi z zajmowanego stanowiska wskutek objęcia mandatu. (w)

Senat uchwalił pełnomocnictwa

Warszawa (Tel. wł.) Odbyło się plenarne posiedzenie Senatu, na którym jednogłośnie przyjęto ustawę o pełnomocnictwach. W głosowaniu wstrzymał się sen. Jagrym-Malaszewski, były główny komendant policji.

Z ostatniej chwili

Włosi wstrzymali dalszy marsz

Berlin (Tel. wł.) Korespondent wojenny NIB. donosi z Asmary, że we wtorek w południe o godz. 12 nagle został wstrzymany dalszy marsz oddziałów włoskich na Makalle. Przerwa nastąpiła, jak słychać, z powodu konieczności zaczekania na oddziały tylnych straży i karawany, oraz wojska techniczne, które nie są w stanie podołać w spieszniejszym tempie.

Przerwa trwać jednak ma tylko kilka dni, a w międzyczasie kontynuowane będą loty strategiczne i wywiadowcze oddziałów bombardowych. Według nieświadczonej dotąd wiadomości, przednie strażnice i patroli włoskie miały już dotrzeć w okolice Makalle. Główna zaś część armii włoskiej, zdążającej do Makalle, pozostaje nadal w okolicy Hausien.

Konferencja Mussoliniego z Drummondem

Londyn (Tel. wł.) We wtorek odbyła się w pałacu Venetia ponowna konferencja Mussoliniego z ambasadorem angielskim sir Eric Drummondem. Jak głosi wydany w tej sprawie urzędowy komunikat włoski, tematem rozmowy była sprawa angielsko-włoskiego zastrzeżenia, co do sytuacji na morzu Śródziemnym, która to sprawa była już przedmiotem pierwszej konferencji Mussoliniego z ambasadorem angielskim, odbytej w dniu 29 października 1935 r.

Pierwsze jaskółki...

Warszawa (PAT). Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa według danych biur pośrednictwa pracy przy funduszu pracy wynosiła w dn. 1 b m. 261 109 osób. Bezrobocie wzrosło w ciągu ostatnich dwóch tygodni o 4 087 osób.

Echa zamachu na premiera Chin

Szanghaj (PAT). Spisek przeciwko premierowi Wang-Czing-Wei nadal otoczony jest tajemnicą, podobnie, jak wiadomość o dwóch współnikach zamachowców, Sung-Feng-Minga.

Policja chińska mówi jedynie o podejrzanych, pomiędzy którymi znajduje się dwóch kierowników agencji prasowej, w której pracował Sung-Feng-Ming i którzy byli swego czasu urzędnikami biura propagandowego Kuomintangu.

Wiadomości

W Berlinie koła miarodajne zaprzeczają wiadomości, podanej przez jeden z dzienników zagranicznych, jakoby 1 listopada nadano obywatelstwo niemieckie wszystkim zamieszkałym w Rzeszy austriackim emigrantom politycznym.

Liczne rzesze obywateli angielskich, zamieszkałe we Włoszech, postanowiły wrócić do Anglii z powodu wzmagających się stale manifestacji antyangielskich w licznych miastach włoskich.

Z Kowna donosi „Lietuvos Aidas“ o wykryciu w gminie Birze tajnych kolekcji uczniowskich młodzieży katolickiej. Wskutek tego trzech uczniów wyższych klas zostało wydalonych z gimnazjum.

W Hadze zmarł słynny prawnik holenderski dr. Loder, wybitny specjalista od prawa międzynarodowego. Zmarły swego czasu był w ciągu trzech lat przewodniczącym Międzynarod. Trybunału Sprawiedliwości.

Na wybrzeżu brazylijskim, w odległości 100 km na północ od Bahia, samolot pocztowy, odbywający drogę z Santiago de Chile do Natalu, lądował przymusowo. Pośpieszył mu z pomocą samolot francuski, lecz nie mógł znaleźć na wybrzeżu odpowiedniego miejsca dla lądowania. Widziano pocztę leżącą na brzegu morza.

Donoszą z Rio de Janeiro, że zaginiony samolot „Air France“, został odnaleziony na wybrzeżu Villa Bonde (Bahia), gdzie przymusowo wylądował. Załoga ocalała.

Pisma francuskie podkreślają, że restauracja monarchii w Grecji ma niewielkie znaczenie lokalne, ale niewątpliwie fakt ten znajdzie swoje echo na terenie międzynarodowym.

Zakatwić konflikt polsko-czechosłowacki

Nad uczuciami i namiętnościami winno zapanować właściwe zrozumienie szeroko pojętego dobra obu narodów

Czytelnicy nasi znają stanowisko piśma naszego i wogóle całego obozu narodowego w sprawie sporu polsko-czechosłowackiego: bronić stanowczo Polaków po tamtej stronie granicy, ale nie robić niczego, co by szło na rękę polityce niemieckiej, która czeka tylko na to, by zrobiona została pierwsza wyrwa w podstawach gmachu organizacyjnego Europy środkowej, stworzonego przez traktaty, które zakończyły wojnę światową.

Kto chce bronić Polaków w państwie czechosłowackim, ten nie może się odwracać od istniejących możliwości politycznej obrony rodaków naszych, — możliwości, jakie nam dają umowy z Czechosłowacją. Rezygnowanie z tych możliwości, przekreślenie ich byłoby robotą na szkodę tamtejszego żywiołu polskiego.

Z drugiej strony awanturnicze metody byłyby nieświadomą robotą na rzecz rewindykacyjnych dążeń narodu niemieckiego, a chyba takie skutki nie są pożądane i ze stanowiska Polaków w Czechosłowacji.

Są to prawdy elementarne, takie, jak to, że dwa razy dwa daje cztery.

Na spór polsko-czechosłowacki są zwrócone oczy zagranicy, szczególnie oczywiście Niemiec. Piśze o tem Bolesław Koskowski w „Kurjerze Warszawskim”, co następuje:

Przez dłuższy czas piśma francuskie i angielskie z wielką dyskrecją traktowały epizody konfliktów na granicy polsko-czechosłowackiej. Dziś wszakże ta godna pochwały rezerwa należy do przeszłości. Zatargam i manifestacjami cieszyńskimi zajmuje się już cała prasa europejska.

Z całą bezstronnością należy stwierdzić, że, nawet piśma, zazwyczaj nam przyjazne, krytycznie komentują metodę postępowania polskich urzędów lokalnych, przyczem wyciągane są bardzo a bardzo rozległe wnioski natury międzynarodowej.

Pan Iksiński wywodził niedawno w znanej cukierni, że opinia zagraniczna powinna nas obchodzić tyle, co zeszłoroczny śnieg. Może jednak rozważne i przenikliwe czynniki polityczne nie podziela tak samorodnych wywodów?

Na szczególną uwagę zasługuje zachowanie się prasy niemieckiej. Zajmuje się ona pilniej, niż ktokolwiek na Zachodzie, stosunkami cieszyńskimi, rejestrując najdrobniejsze nawet fakty, ale do ostatnich czasów była naogół dość ostrożna we wnioskach. Dyscyplina bowiem Wilhelmstrasse jest wogóle pełna konsyderacji dyplomatycznych.

A potem jest w całej tej sprawie i dla Niemców pewien punkt delikatny. Podnoszenie kwestji mniejszości polskiej w Czechosłowacji porusza wręcz automatycznie kwestję takiej mniejszości w Niemczech. Ludzie pytają: jeśli zachodzi tyle nieporozumień w stosunku do stu tysięcy Polaków w Czechosłowacji, to ileż więcej nieporozumień zaznacza się w stosunku do miliona Polaków w Niemczech? Proporcja tych mniejszości jest 1 do 10. Proporcja ich sytuacji jest jeszcze jaskrawsza.

Ryzyko zbyt gorliwego zajmowania się przez Niemcy sporem polsko-czechosłowackim jest tedy wyraźne.

Mimo to takie piśma, jak „Boersen-Ztg.”, „Kreuzzeitung”, „Rhein-Westf. Ztg.”, osobliwie „Frankfurter Ztg.” i „Berliner Tageblatt” informują raz po raz swych czytelników o tym sporze, wyrażając przekonanie, iż nie będzie on zalatwiony prędko i gładko i snując niezmiernie daleko idące komentarze: „O, to nie idzie o spór graniczny! — woła np. „Boersen-Ztg.” — Tutaj prawdziwe przyczyny sięgają głębiej.”

Tak samo prawi pełen wyobraźni organ wojskowy „Die deutsche Wehr”.

O niektórych, właśnie fantazyjnych a jawnie radosnych wynurzeniach na ten temat prasy niemieckiej powiada miłośnik czytelników polskich via P. A. T., szczególnie dbała w tym wypadku o ścisłość informacyjną. Nie watpimy, że politycznie myślącym ludziom lektura ta da pobudkę do głębszego zastanowienia się nad źródłami tak dobrego humoru niemieckiego.

Tyle B. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim”.

W tych warunkach wita opinia publiczna z zadowoleniem wymianę depeesz między prezydentami obu państw z okazji święta republiki czechosłowackiej. Kiedy indziej byłaby to formalność protokołu dyplomatycznego; obecnie depeesze te mają charakter polityczny.

Oby oznaczały one początek początku wprowadzenia sporu na właściwe polubowne tory polityczne — ku zmartwieniu Niemiec. Mówimy ostrożnie:

początek początku, bo zdajemy sobie sprawę z trudności nadal sytuacji z tej przyczyny, że zbyt wiele nagromadziło się już uporu po jednej, a rozgoryczenia po drugiej stronie.

Wyrazamy jednak nadzieję, że nad uczuciami i namiętnościami zapanuje w odnośnych sferach właściwe zrozumienie szeroko pojętego dobra obu narodów.



W ub. niedzielę odbyło się w Skierniewicach poświęcenie sztandaru tamt. gimnazjum państwowego. Na zdjęciu fragment uroczystości. Na pierwszym planie poczet sztandarowy.

Stan wyjątkowy w czeskim Cieszynie

Rozporządzenie rozplakatowano na ulicach miasta

Mor. Ostrawa (PAT). Urząd powiatowy w czeskim Cieszynie rozplakatował rozporządzenie, mocą którego władze czeskie wprowadzają od dnia dzisiejszego stan wyjątkowy w tem mieście i całym powiecie cieszyńskim.

Przebywanie mieszkańców na uli-

cach i drogach po godz. 22-giej zostało zakazane. Wszystkie lokale, t. j. restauracje, kawiarnie, gospody i t. p. muszą przed godz. 22-gą zostać zamknięte. Również jakiegokolwiek gromadzenie się w czasie dnia na ulicach miasta i drogach powiatu jest zakazane.

Benesz o sytuacji politycznej w Europie

Czechosłowacja żyje w poprawnych stosunkach z wszystkimi państwami — Z Polską rząd czechosłowacki gotów jest do pertraktacji

Praga. (Tel. wł.) Przed obu izbami przemawiał we wtorek min. Benesz, omawiając szczegółowo sytuację międzynarodową. Na wstępie minister dokonał przeglądu wypadków, zaszłych w ciągu 1935 roku, przykładając szczególną wagę zaprowadzonej w Niemczech powszechnej służbie wojskowej oraz konfliktowi abisyńsko-włoskiemu. Stwierdził przytem, że Włosi nie oczekiwali zdecydowanej postawy Anglii za sankcjami oraz podjęcia kroków przez Ligę Narodów. W samym konflikcie Czechosłowacja nie jest zainteresowana, wypełnia tylko swą powinność, jako członek Ligi, a wypadki obecne nie mogą zmienić przyjaznych stosunków z Włochami.

Przechodząc do stosunków z Rosją Sowiecką, min. Benesz podkreślił, że zawarta umowa nie zawiera żadnych tajnych uzupełnień i nie jest skierowana przeciwko żadnemu z państw. Umowa ma na celu równowagę w Europie.

Z Niemcami stosunki są poprawne i normalne. Czechosłowacja nie ma z Rzeszą żadnych bezpośrednich różnic i jest nadzieja, że ich mieć nie będzie. Chętnie podpisze pakt, przygotowujący większe zbliżenie. „Jesteśmy w sojuszu

z demokratyczną Francją — powiedział min. Benesz — ugodziliśmy się z Rosją Sowiecką, przygotowujemy pakt naddunajski z faszystowskimi Włochami, ukończyliśmy pertraktacje z Watykanem i pragniemy też współpracy z narodowo-socjalistyczną Rzeszą.”

Stosunki z Austrią min. Benesz nazwał przyjaznymi, a stosunki Małej Ententy z Węgrami poprawiły się od czasu pertraktacji w sprawie paktu naddunajskiego.

W stosunkach z Polską nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze. Rząd czeski wykazał dobrą wolę do bezpośrednich pertraktacji, ale nie będzie tolerował nieprawnej agitacji ani akcji.

Najtańsza książka

Paryż. (Tel. wł.) W tych dniach ukazała się we Francji najtańsza książka roku bieżącego. Jest to Dziennik Urzędowy, objętości 300 stron, zawierający przeszło 400 dekrétów rządu francuskiego, opracowanych i podpisanych w ciągu ostatnich dni.

Obszerna ta książka jest sprzedawana po cenie — około 20 gr.

Przy bólach w krzyżu



i w sławach, w cierpieniach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki Togonal. Togonal uśmierza bóle i przynosi ulgę

ZMIŹNIONA CENA
ZŁ 150 ZA BUTELKĘ

Togonal

ng 17 655/6

Aresztowanie nauczycielki polskiej w Czechach

Mor. Ostrawa (PAT). Żandarmerja czeska aresztowała w Jablonkowie na Śląsku zaolziańskim dwie siostry Poloczkówny, nauczycielki w szkole polskiej. Aresztowane w asyście licznej żandarmerji odstawiono do więzienia w Mor. Ostrawie.

Krwawa tragedia rodzinna

Warszawa. (Tel. wł.) Kolonja Górki (gm. Młociny) stała się terenem krwawej tragedji rodzinnej, spowodowanej nieustannymi kłótniami pomiędzy Stanisławem Korczakiem, a jego żoną Natalją. W ub. niedzielę doszło znowu do sprzeczki, a wskutek niej do bójki między małżonkami. Na krzyk bitej kobiety do izby wbiegła matka Korczakowej Emilia Pinkowa z dwiema córkami, Julją i Marią. Wszystkie trzy kobiety uzbrojone były w siekiery. Podbiegły one z tyłu do bijącej żony Korczaka i zadały mu kilka ciosów w głowę.

Zbroczony krwią mężczyzna zwał się na ziemię. Rozbestwione kobiety usiłowały zmasakrować swą ofiarę.

Przechodzący przypadkowo sąsiedzi, usłyszawszy odgłosy walki, wbiegli do mieszkania Korczaków. Rozbroili oni wszystkie trzy kobiety i pospieszyli z pomocą rannemu.

Pomoc nie na wiele się jednak przydała. Mimo natychmiastowego wezwania pogotowia ratunkowego z Warszawy, poraniony siekierami Korczak zmarł. Zabójczynie aresztowano.

na gorącym uczynku

W dyskusji senackiej nad pełnomocnictwami dla rządu uderza przede wszystkim to, że wszyscy niemal mówcy wyrażają niepopularność projektu opodatkowania pensji urzędniczych, co równa się dalszej wydatnej obniżce poborów. A żeby ten zamierzony krok jakoś usprawiedliwić i uzasadnić wobec opinji, senatorowie, uprawiający opozycję, kładą szczególny nacisk w swych przemówieniach na to, że tym razem ofiara urzędników nie pójdzie na marne, gdyż program gospodarczy rządu jest na właściwej drodze.

B. premier Kozłowski, który również zabrał głos w dyskusji nad pełnomocnictwami, powiedział zaś, co następuje:

„Ten pierwszy rząd (premiera Kościłkowskiego — przyp. red.), w którym już nie zasiada Józef Piłsudski, jest w dziedzinie gospodarczej kontynuatorem planu, który był planem wszystkich rządów marszałka w okresie kryzysu. Plan ten przeszedł już próbę życia.”

Jak ta próba wypadła — widzimy. P. sen. Kozłowski chce, aby ją powtórzyć. Dziękujemy!

*

Dr. Stefan Brokowski, b. poseł z B. B., wypowiada na łamach „Słowa” przekonanie, że Blok Bezpartyjny pracował z korzyścią dla państwa. Ale i p. Brokowski krytykuje stosunki, jakie się wytworzyły w prowincjonalnych ośrodkach B. B. pod wpływem różnych „politruków”, różnych „panów z teczkami”.

„Ludzi nie przekonywano, nie entuzjazmowano, ale strażono różnemi magicznymi słowami: „tak chce Warszawa”, „przyszedł rozkaz z góry”, „specjalne pełnomocnictwa”, „gleit żelazny” itp. Oczywiście wszystkiemu winien kryzys, bo przy dobrej konjunkturze ci panowie z teczkami byłiby świetnymi akwizytorami dla pasty do butów, czekolady itp. artykułów, któreby zasobny obywatel nabywał. Słuszny procent i wszystko w porządku. Skoro zaś różnym panom o takich uzdolnieniach kazano reklamować państwo w jego skomplikowane sprawy, to w ustach zawodowych komiwojażerów musiało to brzmieć zupełnie inaczej. I może powstać pytanie, dlaczego dopiero teraz o tem się piśze. Piśało się i mówiło dawno. Ale biurokracja blokowa krytyczne uwagi, poczytywała za warcholstwo. „Potakiewiczze” i „podskakiewiczze” mieli głos. Od pięknej odpowiedzi!ności kacykom blokowym udało się wyrobić dyplensę.”

Ta krytyka nie jest wcale zbyt ostra.

W pół drogi do Australji

Mjr. Karpiński, który wystartował z Poznania do lotu etapowego do Australji, przebył już blisko połowę trasy. Na załączonej mapie wykreślone są poszczególne etapy lotu mjr. Karpińskiego



TRASA LOTU

z datami przylotu do poszczególnych miejscowości. Obecnie nastąpiła w locie mjr. Karpińskiego przerwa. W dotychczasowych etapach mjr. Karpiński przeleciał blisko 10 tysięcy kilometrów.

Lot mjr. Karpińskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Mjr Karpiński musiał zatrzymać się w Akjab. (Miasto i port nad zatoką Bengalską w Indjach zagangesowych w prowincji Arakan w Birmie — red.)

Wystartował wprawdzie o godz. 11.55, ale wskutek pogorszenia się pogody, zniknięcia łańcucha górskiego Arakan i nadsięgnięcia burzy podzwrotnikowej zawrócił o godz. 1.15. (w)

Katastrofa samolotowa

Paryż. (Tel. wł.) Według telegraficznego doniesienia z Buenos Aires, francuski samolot, wiozący duży ładunek poczty, uległ katastrofie w pobliżu Bahii. Przyczyny katastrofy nie są znane. Załoga samolotu, złożona z czterech ludzi, zginęła.

Wysłany na miejsce wypadku samolot odnalazł 17 worków z pocztą.

Mniej kościołów —

więcej więzień

Nowy Jork. (Tel. wł.) W więzieniach Stanów Zjednoczonych panuje tak duże przepełnienie, że naczelnie władze sprawiedliwości musiały wystąpić z wnioskiem o kredyty na budowę nowych więzień.

W więzieniach państwowych przebywa obecnie 15 295 więźniów. Odbywa zatem karę 2855 więźniów więcej, niż w tym samym czasie r. ub.

Również w więzieniach stanowych panuje przepełnienie, mimo, że te przewidują pojemność na 170.000 przestępców. Tymczasem w r. 1933 było może uwięzionych względnie zatrzymanych 320.173 osób, z tego 236.125 białych i 76.224 murzynów.

I tu swoje piętno wyciska kryzys, dając sposobność do konfliktów z kodeksem karnym czy cywilnym.

Akcja „sanacyjnej” lewicy

Udają ślepego, który dopiero co przejrzał...

Na marginesie wystąpienia b. ambasadora Filipowicza w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie

Świeżo w Warszawie w sali Resursy Obywatelskiej, która w r. 1930 była przedmiotem szturmów bojówek „sanacyjnej” podczas odbywającego się w niej zebrania przedwyborczego Stronnictwa Narodowego, przemawiał do „lewoskrzydłych” „sanatorów” b. ambasador polski w Stanach Zjednoczonych p. Filipowicz.

P. Filipowicz jest pilsudczykiem najstarszego autoramentu z epoki, poprzedzającej „Strzelca” i legiony, z okresu walk Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. Niewielu już takich pozostalo. Jednym z nich jest p. Filipowicz, drugim p. Stawek.

Po opuszczeniu przed kilku laty placówki dyplomatycznej i przejściu na emeryturę p. Filipowicz wstąpił w szeregi Partji Pracy, którą ożywił swym temperamentem i której dał aktualny program walki z kryzysem. Jest to program wielkich robót publicznych, wzorowany na programie Roosevelta, którego wykonanie miał p. Filipowicz możność na miejscu obserwować.

Przez dłuższy czas Partja Pracy zwlekala z ogłoszeniem tego programu. Był to skutek nacisku czynników kierujących podówczas obozem „sanacyjnym”, a w szczególności plk. Sławka, który nie dopuszczał do emanypowania się poszczególnych grup z B. B. W. R. A gdy wreszcie w okresie uchwalania konstytucji warszawska organizacja Partji Pracy postanowiła wystąpić ze swym programem, aby zainteresowanie społeczeństwa i czynników decydujących skierować ku zagadnie-

niom gospodarczym — uległa represjom policyjnym i wkońcu została rozwiązana.

Nie zniechęciło to p. Filipowicza i jego zwolenników. Założyli oni t. zw. Ligę Odrodzenia Gospodarczego Polski, która w dalszym ciągu propaguje program Partji Pracy. Jednym ze środków tej propagandy była wydana niedawno książka p. t.: „Kryzys z nas się śmieje”, której autor, p. Wł. Kaszubski proponuje, aby na cele finansowania inwestycji emitować drugą walutę, zwaną „Lechem”. O książce tej zamieściliśmy w swoim czasie w „Kurierze” artykuł p. t.: „Lechci i ich program”.

P. Filipowicz miał już przed 8 miesiącami jeden odczyt w tej samej Resursie Obywatelskiej, w którym wyłożył swój program gospodarczo-finansowy, atakując namiętnie deflacyjny politykę rządu. Natomiast czwartkowy odczyt miał charakter wybitnie polityczny.

W treści politycznej przemówienia p. Filipowicza można rozróżnić trzy następujące pierwiastki: 1) krytyka metod i działalności poprzedniego rządu „sanacyjnego”, 2) stosunek do obecnego rządu i 3) postulaty, skierowane pod adresem tego rządu.

Stosunek p. Filipowicza do rządów pułkownikowskich i ich systemu jest zdecydowanie ujemny. W zakresie krytyki tego systemu nie powiedział p. Filipowicz nic, czegoby o wiele wcześniej nie powiedziała już opozycja. Tutaj ciekawe było tylko to, że do zawodów z opozycją pou względem

ostrości krytyki stanął wybitny członek obozu rządowego.

Zupełnie inaczej odnosi się p. Filipowicz do obecnego rządu, a zwłaszcza do premiera Kościalskiego. Wyraził wdzięczność pod adresem Prezydenta Rzeczypospolitej za mianowanie takiego rządu, jak obecny, miały w ustach p. Filipowicza i w reagowaniu zebranych bardzo charakterystyczną w obecnej dobie politycznej wymowę. Zaufanie p. Filipowicza do obecnego rządu idzie tak daleko, że wierzy on w zrealizowanie przez min. Kwiatkowskiego hasła wielkich robót publicznych, jakkolwiek w programie p. Kwiatkowskiego ta sprawa jest pominięta, a pod tym programem położył swe żyro p. Matuszewski, główny antagonistą p. Filipowicza, zwany przez niego „ponurym chorązym deflacji”.

Rozumie jednak dobrze leader lewicy „sanacyjnej”, że nie wystarczy tu sam ciepły jego ton w stosunku do obecnych ministrów i że nowy rząd powinien czynami dać dowód, że różni się od poprzednich. Przeto wysuwa p. Filipowicz pod adresem tego rządu następujące postulaty:

1. Usunięcie wpływu administracji na sądownictwo, szeroka amnestja i zniesienie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.
2. Zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.
3. Odbudowa samorządu.
4. Walka z nadużyciami administracji i wogóle przywrócenie moralności w życiu publicznym.
5. Ograniczenie cenzury.
6. Zmiana metod postępowania z młodzieżą i usunięcie od wpływu na nią dotychczasowych czynników oficjalnych, które starają się pozyskać młodzież środkami demoralizującymi.

Ponadto podkreślił p. Filipowicz konieczność zorganizowania się „postępowego” odlamu obozu rządowego na podstawie wyraźnego programu ideowego.

Streszczone wyżej postulaty pokrywają się niemal w zupełności ze stanowiskiem opozycyjnej lewicy, a w szczególności P. P. S. Dla nas, narodowców, chociaż godzimy się niemal na wszystkie wyżej wymienione punkty, jest to program niewystarczający nawet tymczasowo, albowiem przemilcza on zupełnie kwestję żydowską, co — nawiasem mówiąc — wywołało u Żydów zaniepokojenie, jako dowód wyzwalania się polskiej lewicy z pod ich wpływów. Czyż to jest zasługa, o tem Żydzi dobrze wiedzą.

Możnaby na temat tej akcji „sanacyjnej” lewicy dużo powiedzieć o spóźnionem nawróceniu, o tem, dlaczego pewni ludzie obecnie udają ślepego, który dopiero co przejrzał. Ale nie o to w tej chwili chodzi. Aktualnie ważniejsze jest pytanie: czy rząd p. Kościalskiego spełni postulaty swoich zwolenników w obozie „sanacyjnym”?

Wróżyć tu nie chcemy, wolimy poczekać na fakty. Narazie faktem jest, że rząd Kościalskiego przejął ustrojowy i gospodarczy program poprzednich rządów, a także ich kierunek polityki zagranicznej. M. K.

Gdańsk

wobec umowy handlowej polsko-niemieckiej

Gdańsk. (Tel. wł.) Wydano tu komunikat urzędowy w sprawie zawarcia umowy handlowej niemiecko-polskiej. Stwierdzono w nim, że Gdańsk w czasie pertraktacji był reprezentowany przez swego przedstawiciela, dr. Schimmela. Zawarta umowa ma dla Gdańska szczególnie znaczenie, ponieważ gwarantuje pokrycie potrzeb gdańskich w Rzeszy oraz dużą część wywozu Gdańska do Rzeszy Niemieckiej. Wywóz gdański (przedewszystkiem przemysłowy i rolniczy) jest obliczany na 27.5 milj. guldénów. Udział Gdańska w kontyngentach zapewniony jest umową z Polską.

Nowa sensacyjna afera w Radomiu

Opieczętowanie ksiąg rachunkowych magistratu

Radom, 5. 11. Wielkie wrażenie wśród ludności Radomia wywołał widok paru naladowanych po brzegi samochodów ciężarowych, w których wywożono opieczętowane przez sędziego śledczego księgi rachunkowe magistratu z lat ubiegłych. Wiadomość rozniosła się po mieście, szerząc duże zaniepokojenie, zwłaszcza, że zaczęły krążyć pogłoski o milionowych nadużyciach, popełnionych przez kilku urzędników skarbowych i magi-

strackich w Radomiu.

Wskutek ostatnich procesów o defraudacje i aresztowań w związku z nadużyciami, społeczeństwo radomskie żywo reaguje na wszelkiego rodzaju, nawet najfantastyczniejsze pogłoski. W tym wypadku pogłoski zawierają jednak pewną dozę prawdy.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa nie możemy ujawnić szczegółów tej nowej afery..

Katastrofa kolejowa pod Częstochową

Pociąg osobowy wpadł na samochód ciężarowy — Trzy osoby zginęły a miejsc

Częstochowa, 5. 11. Na odcinku kolejowym Woźniki—Kalety wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć kilka osób.

Przejeżdżający w rannych godzinach pociąg osobowy wpadł na przejeździe przy skrzyżowaniu z szosą Psary—Boronów na samochód półciężarowy, należący do Marji Sosnowej ze Świętochłowic. Wskutek zderzenia samochód uległ zupełnemu zdruzgotaniu.

Z osób znajdujących się w samochodzie trzy, a mianowicie: Edmund

Tomaszewski, Zofja Konieczkova z Krzepic i Ewa Miarkowa z Dalechowa poniosły śmierć na miejscu. Ciężko ranni zostali Jan Musiał z Tokar, Jan Zewis z Dalechowa, Kucharczyk ze wsi Ozimy Małe i Mędlowichowa Marja z pod Częstochowy. Ponadto kilka osób doznało lekkich obrażeń.

Jak wykazało śledztwo winę za wypadek ponosi szofer Alojzy Szuba z Chorzowa, który nie zwracał uwagi na ostrzegawcze sygnały maszynisty kolejowego, a nadto nie liczył się z przepisem obciążeniem małego samochodu wioząc, aż jedenaście osób.

Walące się drzewo runęło na ulicę

Skierniewice, 5. 11. W dniu 4. 11. sąd okręgowy z Warszawy na seji wyjazdowej w Skierniewicach, rozpatrywał sprawę Juljusza Klickiego, który prowadząc roboty w parku miejskim, przez niebaldstwo spowodował katastrofę, na szczęście — bez ofiar w ludziach. Według przewodu sądowego sprawa przedstawia się następująco:

Magistrat Skierniewic postanowił rozszerzyć blich Sienkiewicza, przez przesunięcie chodnika włąb parku. W tym celu należało usunąć drzewa, stojące tuż przy ulicy. Ponieważ drzewa były stare, a ulica wązka, należało przy wykopywaniu umocować je linkami. Mimo, że było dwóch nadzorców, w tem właśnie oskarżony J. Klic-

ki, jedno, najwyższe drzewo kopano bez uprzedniego zabezpieczenia linkami.

Drzewo runęło na ulicę, zrywając wszystkie druty telefoniczne, oraz kabel, dalej druty elektryczne, oraz trzy słupy. Wierzchołek drzewa sięgnął na przeciwny budynek, uszkadzając dach. Na szczęście, na ulicy nie było ludzi i żadnych ofiar nie było.

Przewód sądowy wykazał, że magistrat nie dostarczył niezbędnych do robót linek, tak, że robotnicy musieli starać się o linki na własną rękę.

Biorąc powyższe pod uwagę, oraz dotychczasową niekaralność oskarżonego, sąd skazał Juljusza Klickiego na siedem dni aresztu, 50 zł grzywny, oraz zapłacenia kosztów sądowych.

Przed wielką bitwą pod Makalle

Abisyńczycy uciekają przed korpusem włoskim

Sytuacja na frontach — Otoczenie negusa niezadowolone z taktyki dowództwa wojsk abisyńskich

Paryż (Tel. wł.) Według doniesień miejscowej prasy na froncie Tigre kolumna włoska, operująca na równinie dankalijskiej, przekroczyła Gabaro, posuwając się w kierunku Dato. Drugi korpus prowadzi akcję w kierunku Adi Abo. Poczynając od punktu, gdzie rzeka Setit oddala się od granicy Erytrei, front tworzy rzeczywiste głęboki tuk wzdłuż linii granicznej, który się cofa następnie ku Tole. Brak wiadomości co do ruchu korpusu gen. Maravigna. Agencja Havasa donosi z Asmary, że wojska włoskie w liczbie 180 tysięcy ludzi posuwają się przy nieznośnym upale, mając przed sobą nieprzyjaciela, unikającego starć.

Adis Abeba (Tel. wł.) Według informacji, pochodzących z kół dyplomatycznych, coraz bardziej zanika wśród tubylczej ludności obawa przed atakiem z powietrza. Według tych informacji koszta akcji włoskiej samolotowej są bardzo wielkie, a rezultat — nikły. Ataki lotnicze nie wyrządzają poważniejszych szkód wojskom abisyńskim, które przeważnie maszerują w nocy i umieją w czasie pochodu w dzień tak wykorzystać warunki terenowe, że trudno im coś zrobić. Ostre promienie słoneczne rzucają w górach tak mocne cienie, że mylą lotników.

Rzym (Tel. wł.) W włoskich kołach wojskowych spodziewają się zajęcia Makalle w czwartek lub w piątek.

Londyn (INS). Według wiadomości z Adis Abeby, abisyńska kwatera główna ma być urządzona w Dessie, leżącym około 300 km na południe od Makalle.

W związku z tem przypuszczają, że dopiero w tych okolicach dojdzie do walnej rozprawy z Włochami. Ponieważ jednak marsz włoski odbywa się bardzo powoli, mogą jeszcze przejść tygodnie, a nawet miesiące, zanim dojdzie do tej rozprawy.

Asmara (PAT). Źródła włoskie informują o licznych wypadkach przechodzenia przywódców abisyńskich na stronę włoską. Mówią więc, że akcja na rzecz Włoch prowadzi ras Dagsa-Dargile w Gondarze, współdziałając z nim ma jakoby ras Immiru w Godzanie. Gdyby wiadomości te sprawdziły się, nieomal cała północna Abisynja byłaby po stronie Włoch. Z tychże źródeł donoszą, że jakoby sultan Aussy Jaja odmówił posłuszeństwa rozkazom cesarza i na czele kilku tysięcy ludzi zgłosił się do dyspozycji płk. Lorenzini, który, jak wiadomo, zorganizował dla Włoch w Erytrei oddziały danakilów.

Te same źródła włoskie podają wiadomości o zgłoszeniu się do wojsk włoskich z białymi sztandarami ludności prowincji Hausien.

Rzym (PAT). Ministerstwo prasy i propagandy ogłasza następujący komunikat nr. 37:

Ofensywa rozpoczęta o świcie dn. 3 listopada trwała wczoraj na całym froncie. Pierwszy korpus armji po wyruszeniu z pozycji Maju-Ek doszedł wczoraj do strefy potoku Maj-Auni, zajmując miasteczko Adde-Bagi. Korpus armji tubylczej, posuwając się dwiema kolumnami, zajął miasteczko Hausien i dochodząc na prawo aż do dołiny Afkurre. Jednocześnie z płaszczyzny Dankalji kolumna włoska, posuwając się doliną Dagub, zajęła zbrocza wschodnie Agame. Posuwanie się naprzód było bardzo szybkie. Liczne grupy Abisyńczyków uciekają przed korpusem armji tubylczej. Wojska nasze zostały wszędzie dobrze przyjęte przez ludność, która wywieszała trójkolorowe flagi włoskie na powitanie wojsk.

Samoloty dokonały wywiadów ponad jeziorem Ascingi i na południe od rzeki Takasse.

Na froncie somalijskim kolumny włoskie rozwijają swoje operacje na odcinku Agadenu.

Asmara (INS). Według nadeszłych z frontu północnego wiadomości, Włosi obecnie stoją już w odległości 24 km od Makalle. Miasto Agula poddało się bez oporu wojskom włoskim, które wkroczyły do miasta. W międzyczasie jednak znów deszcze spo-



Ludzie, o których mówi cały świat: Z lewej nowy poseł abisyński w Paryżu Blaten Wolde Mariam, który jest jednocześnie delegatem Abisynji w Lidze Narodów, z prawej baron Aloisi, delegat Włoch w Genewie.

wodowały przerwę w marszu wojsk włoskich, czyniąc zupełnie niezdawnymi wszelkie drogi, które stanęły pod wodą. Karawany włoskie i kolumny taborów utknęły w błotach. Wszelkie drogi dojazdowe do Makalle są niemożliwe do przebycia. Tylko w kierunku Agahamus i z powrotem posuwają się drobniejsze kolumny włoskie bardzo powoli naprzód. Włosi mimo to są przekonani, że w ciągu dnia dzisiaj-

szego i jutra zdołają obsadzić pas górski na wschód od Makalle.

Adis Abeba (PAT). Na ostatnich naradach w pałacu cesarskim starzy woźnicy-doradcy negusa wystąpili z żądaniem wydania wielkiej bitwy na południu od Makalle. Negus podobno niechętnie przyjął te rady, zaś starszyzna wojskowa uważa, iż należy przerwać bierność, jako niezgodną z honorem wojska abisyńskiego.

Reakcja Włoch wobec sankcyj

Rzym (Tel. wł.) Zgodnie z zarządzeniem władz, w ciągu wtorku zostały zamknięte w całym kraju wszystkie sklepy rzemieślnicze. Na mozy bowiem zaleceń władz, w ciągu wtorku weszły w życie doraźne zarządzenia, stanowiące odwetowe środki zaradcze przeciwko sankcjom Ligi Narodów. Biura prywatne i instytucje bankowe i handlowe otwarte były po raz pierwszy

tylko od 8 do 12 i po południu od 15 do godziny 18-tej. Wszystkie bez różnicy sklepy handlowe musiały już o godz. 19. tj. godzinę wcześniej, niż dotąd, zamknąć swoje podwoje. — We wszystkich restauracjach i gospodach oraz hotelach i w wagonach restauracyjnych na kolejach wolno było dziś po raz pierwszy podawać tylko pojedyncze dania rybne i mięsne.

Próba zbliżenia między Francją i Niemcami

Znamienne zarządzenia premiera Laval'a i mowa Goeringa

Warszawa (Tel. wł.) Z Berlina i z Paryża donoszą o podjęciu prób zbliżenia między Francją i Niemcami. Dzienniki niemieckie wstrzymują się od ataków antyfrancuskich, a rząd Laval'a zapowiedział kary na pisma, napadające na głowy obcych państw, na premierów i ministrów spraw za-

granicznych.

Goering znów w swej mowie w Zagłębiu Saary wskazywał, że naród niemiecki i francuski jednakowo pragną pokoju. Prasa francuska zamieszcza wiele pogłosek na temat zbliżenia francusko-niemieckiego.

Przełożona zakonu skazana na 10 lat więzienia

Równocześnie rząd niemiecki zarekwirował siostrze zakonnej 625 tys. marek i 96 tys. guldenów

Berlin (Tel. wł.) Po kilkudniowej rozprawie czwarta wielka izba karna berlińskiego sądu krajowego skazała naczelną przełożoną zakonu „Najświętszej Panny”, Annę Schroers, za przekroczenia dewizowe na 10 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich, oraz na 250.000

marek grzywny.

Zabraną od przełożonej Schroers gotówkę i banknoty w łącznej sumie 625 tysięcy marek i 96 tysięcy guldenów sąd przekazał na skarb państwa. Wyrok wywołał zrozumiałe poruszenie w Rzeszy szczególnie w kołach katolickich.

Dżentelmeni okradli skład broni

Paryż (PAT). Dwaj elegancko ubrani młodzieńcy splondrowali dziś o godz. 4-ej rano skład broni w Melun (w odległości 50 km. od Paryża) — poczem zbiegli samochodem w kierunku Paryża, zabierając rewolwery i karabiny

Dwa kongresy

Poznań, 5. 11. W najbliższym czasie mają się odbyć dwa ważne kongresy gospodarcze. I tak w dniu 27 listopada organizuje naczelną radą Rzeszy kupiectwa polskiego kongres kupiectwa w Krakowie. Obok tego ma się odbyć — dotychczas daty i miejsca nie ustalono — kongres izb przemysłowo-handlowych



Pomoc się zbliża...

MIA napewno Panu pomoże i uchroni systematycznie używana przed dalszym wypadaniem włosów

Prawdziwa tylko z fabryki kosmet.

Henryk Żak, Poznań

Pa 6 412/13-Z 438/439

Dymisja dyrektoriatu Bruwelajtisa

Berlin (PAT). Donoszą w Kłajpedy: ogłoszono tu urzędowo o dymisji dyrektoriatu Bruwelajtisa. Gubernator Kurkauskas przyjął dymisję, polecając dyrektoriatowi pełnienie funkcji aż do powołania nowego składu dyrektoriatu.

Oreddie króla greckiego do narodu

Ateeny (PAT). Król grecki Jerzy wystosował oreddie do narodu, w którym oświadcza, że będąc ponownie z pomocą Boga i wolą narodu powołany na tron — powraca do Grecji, nie żywiąc żadnej urazy do przeszłości. Król zdecydowany jest zachować wierność i lojalność wobec ustroju konstytucyjnego zgodnie z zasadą: „siła moja jest miłością mego narodu” — wzywa wszystkich do współpracy, celem zapewnienia pomyślności i szczęścia ojczyźnie.

Huragan na Florydzie

Nowy Jork (Tel. wł.). Nad miejscowościami Miami i Palmbeach na wybrzeżu Florydy przeszedł niezwykle silny huragan, pędzący z szybkością 120 kilometrów na godzinę.

Cyklon wyrządził olbrzymie spustoszenia. W Forts Lauderdale cyklon zerwał ze wszystkich domów dachy. Na wybrzeżu ustał niemal zupełnie ruch parowców. Komunikacja między Kubą a portami amerykańskimi była przez dłuższy czas niemożliwiona. Wskutek huraganu zginęły 4 osoby. Wiele osób jest rannych.

Żądania właścicieli domów w Poznaniu

Poznań, 5. 10. Odbyło się zebranie Stowarzyszenia Właścicieli Domów i Nieruchomości w Poznaniu celem omówienia zamierzonego obniżenia stawek komornianych o 15 procent. Po referacie i dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję, w której m. in. domagają się zebrani wyłączenia nieruchomości b. dzielnicy pruskiej od projektowanych obniżek, a to ze względu na odrębność miejscowych stosunków.

Skazanie Niemca w Poznaniu

Poznań, 5. 10. Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę 22-letniego Waltera Buchholza, oskarżonego, że do chwili aresztowania, t. j. do 27 lipca b. r. należał do nielegalnej organizacji „Sturmgruppe”, której istnienie, ustrój i cel były tajemnicą dla władz państwowych. Oskarżony został aresztowany w chwili, gdy zamierzał przekroczyć granicę polsko - niemiecką, udając się do Niemiec.

Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd wydał wyrok, skazując Buchholza na 8 miesięcy aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg lat 5.

Napad na autobus pod Berlinem

Berlin (Tel. wł.) Niezwykłe wyrafinowanego napadu rabunkowego dokonano na autobus, przejeżdżający w pobliżu Koepenik, tuż pod Berlinem.

Wpoprzek szosy przeciągnięto grubą linę stalową, tak, że nadjeżdżający samochód musiał się zatrzymać. W tej chwili z ukrycia wyskoczył zamaskowany bandyta, dając kilka strzałów do kierowcy autobusu i konduktora. Strzały jednak chybiły. Kierowca samochodu, nie tracąc przytomności, usunął linę, podczas gdy konduktor walczył z bandytą. Widząc, że napad się nie udał, bandyta wyskoczył z pędzącego już samochodu i zbiegł w przylegające do Koepeniku lasy.

Dramat śmierci prof. Drabika

Proces, który był na ustach wszystkich — Co zarzucał prof. Meissnerowi akt oskarżenia — Dr. Trzebiński zaprzecza — Prokurator ma głos — ...do pięciu lat więzienia — obrońca mówi o pochyleniu głowy — Ostatnie słowo oskarżonego — „W sumieniu swem jestem niewinny...” — Wyrok uwalniający

Warszawa, 5. 11. Pokróćce donosiliśmy już, że przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się przed kilku dniami sensacyjny proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadł dyr. akademii stomatologicznej w Warszawie, prof. Alfred Meissner, któremu akt oskarżenia zarzucał lekkomyślne spowodowanie śmierci śp. prof. Drabika w czasie operacji.

Sprawa ta, która wywołała znaczne poruszenie w polskim świecie naukowym, pilnie była śledzona przez społeczeństwo, tak z uwagi na niecodzienne podłoże sprawy, jak i nazwiska śp. Drabika i prof. Meissnera. Przypominając naszym Czytelnikom, że sąd po przeprowadzonej drobiazgowej rozprawie przyjął tezę, że w czasie operacji i po operacji tętno śp. Drabika było normalne, oraz, że przyczyną zgonu było porażenie ośrodków oddechowych — i uwolnił prof. Meissnera od winy i kary, nakładając równocześnie koszty postępowania na skarb państwa, przejdziemy pokrótce podłoże i przebieg tego sensacyjnego bądź co bądź procesu.

Tło i podłoże procesu

Śp. prof. Drabik poddał się operacji we wspomnianym instytucie dentystrycznym i zmarł tuż potem na skutek porażenia serca. Niedomaganie jego polegało na zwyrodnieniu i nienormalnym stałym powiększeniu się szczęki górnej. Znakomity artysta nabawił się tej niezwykłej choroby w r. 1920 podczas pobytu na froncie, gdy został uderzony karabinem w twarz. Ostatnio, przed śmiercią, choroba weszła w stadium, w którym zaczęła zniekształcać rysy twarzy oraz przeszkadzać w jedzeniu i mówieniu.

Dokonywujący operacji prof. dr A. Meissner miał rzekomo zaniechać poddania pacjenta badaniu serca, które było osłabione i nie wytrzymało zabiegu operacyjnego. Na rozprawie sądowej prof. Meissner nie przyznał się do winy i złożył obszernie wyjaśnienie. — Badanie serca śp. W. Drabika przeprowadził dr. Trzebiński, internista, którego obowiązkiem było badanie wszystkich pacjentów przed poddaniem ich operacji. Wyniki jego badań były negatywne, ale obwiniony nie o tem nie wiedział. Dopiero gdy wszedł na salę operacyjną, gdzie prof. Drabik przygotowany był do operacji, podszedł do niego dr. Trzebiński i oświadczył, że stan pacjenta nie jest dobry.

W Państwowym Instytucie Dentystrycznym był ustalony pewien przepisowy porządek czynności, dokonywanych przed operacją. Między innymi przewidziane było, że z chwilą wejścia prof. Meissnera na salę operacyjną, asystentka dokonywała zastrzyku środka narkotycznego. Tak się też stało i w tym wypadku. Prof. Meissner dowiedział się więc o wątpliwościach co do stanu serca śp. prof. Drabika o kilka sekund wcześniej. Gdy słowa dr. Trzebińskiego doszły do jego wiadomości, narkotyk był już we krwi pacjenta.

Konflikt na rozprawie

W miarę posuwania się naprzód przewodu sądowego zarysował się konflikt pomiędzy obwinionym prof. Meissnerem i dr. Trzebińskim na tle najważniejszego w procesie zagadnienia stanu serca śp. Drabika i przeprowadzenia badania serca zmarłego artysty bezpośrednio przed operacją.

Prof. Meissner zeznał, że stwierdziwszy zgon śp. Drabika, wyszedł na korytarz, by zawiadomić p. Halską. — Był wstrząśnięty wypadkiem i rzekł: „Stało się okropne nieszczęście”, nie mówiąc natomiast słów: „Zabiłem takiego człowieka”.

Dla śp. Drabika miał kurt, dlatego też do przeprowadzenia operacji przygotowywał się szczególnie starannie. Uważał ją za konieczną, ostatnio bowiem choroba zaczęła zagrażać nawet oczodolom.

Prokurator mówi

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, który obfitował w szereg interesujących momentów, głos zabrał oskarżyciel publiczny, prokurator Miszucki. Przemówienie, które trwało z górą 2 godziny, oparte było na doskonale zebranych i z całą sumiennością

opracowanym materiale.

Stwierdziwszy, że wina za śmierć śp. Drabika leży głównie w lekkomyślnej i nieostrożnej diagnozie oraz w niedbałości, brutalności i nieostrożności wykonania zabiegu, prokurator przystąpił do omówienia bezpośredniej przyczyny zgonu.

„Mimo, że śmierć nastąpiła wskutek porażenia dróg oddechowych, badanie serca ma znaczenie, gdyż osłabienie serca odgrywa wielką rolę przy śmierci zaduszenia. Nieostroż-

nością karygodną było zastosowanie dodatkowe eteru i to w czasie o wiele krótszym, niż to jest przewidziane w przepisie.

Śmierć wskutek idiosynkrazji następuje momentalnie, więc jeśli pacjent żył przez godzinę i 20 minut od chwili zastrzyknięcia narkozy, kwestja idiosynkrazji musi być wykluczona.

Prof. Glatzel wyraźnie powiedział, że operujący może się momentalnie zorientować, że następuje śmierć

przez uduszenie. Dlaczego więc prof. Meissner ani słowa o tem nie mówi? Dlaczego nie zastosowano środków ratowniczych w rodzaju tlenu, zastrzyków adrenaliny, znanych medycynie, sposobów dla ratowania?

Prof. Meissner nie liczył się z tem, że ma do czynienia z człowiekiem starszym i zmęczonym. Nie przygotował go ani psychicznie, ani fizjologicznie do operacji.

Kończąc swoje przemówienie, prokurator mówił:

„Zato, że takiego człowieka, jak prof. Drabik, potraktowano, jak królika doświadczalnego, mam prawo w imieniu całego społeczeństwa i całej polskiej kultury postawić pytanie oskarżonemu: Co uczynił on z życiem tego człowieka, który z takim zaufaniem oddał się w jego ręce?”

Uważając winę prof. A. Meissnera za udowodnioną, prokurator domagał się kary z art. 250 par. 1, przewidującego do 5 lat więzienia. Do wywodów prokuratora przyłączyli się powołani cywilni, adwokaci: Ruff, Julian Cohn i Drchniewski, domagając się zarówno zasądzenia strat moralnych, jak i materialnych.

„Lekarza nie można brać na egzamin...”

Po przerwie wieczorowej głos zabrał obrońca prof. Meissnera, adw. Brokman, zbijając poszczególne punkty aktu oskarżenia i stwierdzając, że rozstrzygnięcie cierpienia należy zostawić wiedzy i sumieniu lekarskiemu.

„Lekarza nie można brać na egzamin — mówił obrońca — i jako człowiekowi wolnego zawodu zabraniać w praktyce tego, co uważa za najlepsze. Prof. Drabik znalazł się w jedynej państwowej klinice, w lecznicy doświadczalnej, która, nie wiem, czy nie jest wielu sołą w oku. Nie wiem także, czy jej kierownik, prof. Meissner nie jest również sołą w oku. Słyszałem tu opinie biegłych, jak jeden mówił, że nie widział czegoś, ale słyszał o tem, drugi zaś ani widział, ani słyszał, a jednak wypowiadał się o tem, czego nie znał. Prokurator robi zarzut, że na sali operacyjnej lekarze nie porozumiewali się ze sobą i nie rozmawiali. Im wystarczyły gesty. To nie salon, tam niema czasu na konwersację. Przecież i tu na rozprawie, gdy ja przekrzywiłem głowę, prokurator poznaje, że się nim nie zgadzam. Bo my się świetnie rozumiemy bez słów. Jesteśmy zgrani, jak i tamten komplet operacyjny.”

Po krótkich replikach powództwa, sąd udzielił „ostatniego słowa” oskarżonemu, prof. Meissnerowi.

Sumienie lekarza

Prof. Meissner wstał i z widocznym wzruszeniem powiedział:

„Kiedy s. p. prof. Drabik zgłosił się do mnie, chciałem mu dopomóc nie tylko swoją umiejętnością w zakresie techniki chirurgicznej, ale całą swoją osobą i całym zasobem posiadanej wiedzy lekarskiej... Nie udało się... ta katastrofa... (głos mu się zalał). W swoim sumieniu nie poczuwam się do winy.”

W poniedziałek 4 bm. wśród ogólnego napięcia sąd ogłosił wyrok, uwalniający prof. Meissnera od winy i kary i nakładający koszty postępowania na skarb państwa. Koszty te są znaczne.

Przewodniczący trybunału, Przybyłowski, w krótkich motywach podniósł, że koncepcja aktu oskarżenia nie utrzymała się. Postępowanie prof. Meissnera w sprawie zastosowania środka narkotycznego było — zdaniem sądu — zgodne z wymaganiami nauki lekarskiej. W odniesieniu do zarzutu fałszywego rozpoznania choroby, sąd uznał, że zarzut ten nie został w świetle przewodu sądowego.

Tak więc zakończyła się sprawa, która przez szereg dni nie schodziła ze szpalt wszystkich niemal pism. Wyrok sądu warszawskiego dał rełą satysfakcję prof. Meissnerowi jako uczonemu i jako lekarzowi.

Jaki będzie wymiar podatku od uposażeń publicznych?

Projekt podatku od uposażeń funkcjonariuszów publicznych został opracowany przez min. skarbu

Jak informuje prasa warszawska, min. skarbu opracowało projekt dekretu o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszy publicznych.

Według tego projektu specjalnemu podatkowi mają podlegać wynagrodzenia wypłacane przez: 1) skarb państwa i skarb śląski, 2) państwowe monopole, przedsiębiorstwa, fundusze, instytucje i zakłady, 3) związki samorządu terytorjalnego i związki międzykomunalne oraz przedsiębiorstwa, banki, instytucje i zakłady tych związków, 4) związki samorządu gospodarczego i zawodowego oraz przedsiębiorstwa, instytucje i zakłady tych związków, 5) publiczno-prawne zakłady ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od ognia, 6) Bank Polski.

Projekt według jego obecnego brzmienia obejmuje wszelkiego rodzaju wynagrodzenia wraz z wszystkimi dodatkami: z tytułu djeł poselskich i senatorskich, stosunku służbowego na mu pracy, udziału we wszelkiego rodzaju radach, komitetach, komisjach i t. p., spełniania funkcji kontrolnych z ramienia władz nadzorczych z tytułu prawa do emerytury, renty, pensji lub zaopatrzenia.

Od specjalnego podatku mają być wolne: 1) zaopatrzenia weteranów powstań narodowych oraz wdów po nich, 2) zaopatrzenia b. skazanów politycznych oraz pozostałych po nich wdów i sierot, 3) pensje przywiązane do orderu „Wirtuli Militari” oraz do odznaki „Krzyża Zasługi za Dzielność”.

Przy wynagrodzeniach wolnych od państwowego podatku dochodowego oraz od opłat emerytalnych lub składek na rzecz ubezpieczeń społecznych

(t. zw. poborach urzędników stałych) specjalny podatek będzie pobierany prawdopodobnie według następującej skali:

przy uposażeniu do 100 zł m. es.	— 5%
ponad 100 do 150 zł	— 7%
„ 150 „ 500 „	— 10%
„ 500 „ 1000 „	— 12%
„ 1000 „ 2000 „	— 15%
„ 2000 zł	— 20%

Przy wynagrodzeniach, od których opłaca się państwowy podatek dochodowy, opłaty emerytalne, lub składki na rzecz ubezpieczeń społecznych, albo też niektóre z tych obciążeń, podatek specjalny miałby wynosić:

przy wynagrodzeniu mies. do 110 zł	— 4,5%
ponad 110 do 150 zł	— 6%
„ 150 „ 150 „	— 9%
„ 550 „ 1150 „	— 10,5%
„ 1150 „ 2300 „	— 12,5%
„ 2300 zł	— 16,5%

Specjalnemu podatkowi mają podlegać wynagrodzenia: 1) wypłacane w czasie od dnia 1 grudnia 1935 r. do dnia 31 grudnia 1937 r. bez względu na to, za jaki czas wynagrodzenia te przypadają, 2) wypłacane za czas od dnia 1 grudnia 1935 r. do dnia 31 grudnia 1937 r. bez względu na czas wypłaty.

Obowiązek potrącania specjalnego podatku będzie ciążył na władzach, urzędach, przedsiębiorstwach, zakładach instytucjach itp., wypłacających wszelkiego rodzaju wynagrodzenia. Do podatku nie będą mogły być pobierane żadne dodatki ani na rzecz skarbu państwa, ani też na rzecz związków samorządowych.

Powyżej zamieszczony projekt dekretu może jeszcze ulec pewnym zmianom w toku dalszego opracowania go przez Radę Ministrów.

Muzeum skazane na zagładę?

Kielce, 5. 11. Muzeum Krajoznawcze w Kielcach otrzymało nakaz eksmisji z zajmowanego kilkupokojowego lokalu przy ul. św. Leonarda 8.

Opiakany stan finansowy Pol. Towarzystwa Krajoznawczego, oddział w Kielcach, nie pozwolił na regutowanie czynszu za lokal Muzeum już od dłuższego czasu i właściciel domu wystąpił o eksmisję. Znosi się na to, że cenne zbiory, gromadzone z taką troskliwością przez grono miłośników Kielecczyny w ciągu około 30 lat, wyrzuczone będą na bruk i sprzedane za bezcen na licytacji.

Pozostaje pytanie: kto temu winien i kto powinien zaopiekować się Muzeum?

Jedno z miejscowych pism skarży się na „obojętność” społeczeństwa kieleckiego, które jakoby głuche jest na tego rodzaju sprawy. Naszem zdaniem, zarzut ten jest niesłuszny, gdy: 1) szerszy ogół Kieleczan dotychczas nie wiedział, że Muzeum Krajoznawcze znalazło się w takim rozpaczliwym położeniu; 2) trudno jest dziś żądać, aby przy takiej powodzi „zbiórek”, „danin” i płaconych niezawsze dobrowolnie składek na różne „społeczne” cele — wrażliwość społeczeństwa na tym punkcie nie stępieła.

Jeżeli dziś, w dobie szalejącego

krzyżu, znajdują się miliony na wspaniałym marmurowym pałacu dla kilkudziesięciu „zawodowych” sportowców, to tem bardziej powinno się znaleźć kilkaset złotych na skromniutki przytułek dla pamiątek historycznych. Zebrańmy mamy już dosyć; na to płacimy podatki, by z nich wystarczyło nie tylko na cele kultury ciała, ale i kultury ducha.

Naturalnie, pierwszy obowiązek pomocy dla Muzeum ciąży na samorządzie m. Kielc. Jest przecież w budżecie miejskim odpowiednia kwota, przeznaczona na ten cel. Ale cóż, kiedy suma jest tylko na papierze i Muzeum nie otrzymało od miasta w ciągu ostatnich lat ani grosza! Gdyby doszło do zmarowania zbiorów kieleckich, byłby to wielki wstyd dla miasta, a zwłaszcza — dla jego gospodarzy.

Okradzenie

b. infantu hiszpańskiego

Toronto (Kanada) (PAT). Bawiący tu b. infantowi hiszpańskiemu ks. Juanowi skradziono w miejscowym hotelu biżuterję, wartości 8 tysięcy dolarów.

Listopad
6
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Leonarda w.
Czwartek: Engelberta m.
Kalendarz słowiański
Środa: Wzewłada
Czwartek: Zytomira
Słońca: wschód 6.36
zachód 16.15
Długość dnia 9 g 19 min.
Księżyc: wschód 14.05
zachód 1.10
Faza: 4 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Potasza, Plac Kościelny 10, Charemy Pomorska 12, Müllera, Piotrkowska 90, Epstein, Piotrkowska 225, Garczyckiego, Przejazd 39, Antoniewicza, Fabiańska 35.
Pogotowie: tel. 102.
Straż ogólna: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE
Teatr Miejski — 8.30 w. „Każdy człowiek”.
Teatr Popularny — 8.15 w. „Szczęście od jutra”.

KINA ŁÓDZKIE
Adria - Metro — „Kaprys hiszpański”.
Adria Metro — „Gra zmysłów”.
Bratnia Sierżacha — „Noc cudów”.
Gorso — „Powrót Frankenstein”.
Capitol — „Mały pułkownik”.
Czary — „Tajemnicza Lanza”.
Lima — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.
Miraż — „Gra zmysłów”.
Ludowy — „Mościwiec noc”.
Oswiatowy — „Piotruś”.
Palace — „Epizod”.
Przedwiośnie — „Benzali”.
Rakietki — „Dwie Joasi”.
Rialto — „Sen nocy letniej”.
Stylowy — „Sonata”.

KOMUNIKATY
ŻALOBNE NABEDZENSTWO NA INTENCE tragicznie zmarłych członków Stronnictwa Narodowego odbędzie się w czwartek, dnia 7. b. m., o godzinie 9-tej rano w kościele św. Krzyża. W uroczystości żałobnej winni wziąć udział członkowie Stronnictwa Narodowego wraz z pocztami szlandarowymi.
Stronnictwo Narodowe w Łodzi
Zarząd okręgowy.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI
Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w Chojnach koło Łodzi. W dniu 3 listopada r. b., o godzinie 17 odbyło się w przepięknej sali Stronnictwa Narodowego na Chojnach gminie wielkie zebranie Str. Nar., które zgłosił p. Fesler, powołując na przewodniczącą p. Surówka. Referat o „położeniu Polski pod względem politycznym i gospodarczym” wygłosił kpt. Grzegorzak wywołując zebranych do wytrwałej i systematycznej pracy pod sztandarem Stronnictwa Narodowego. Po dyskusji i komunikatach uchwalono rezolucję w sprawie zniesienia cła na węgiel, sól, cukier, naftę, zapaliki, prądu elektrycznego i rozpisanie wyborów do ciał samorządowych. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Wielkiej Narodowej Polski z Romanem Dmowskim na czele i odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Ruch narodowy na prowincji. W dniu 1 listopada r. b. odbyło się wielkie zebranie Młodych Stronnictwa Narodowego w Tuszyńcu. Referat o niebezpieczeństwie żydowskim w Polsce i o programie narodowym wygłosił p. Br. Jagodziński. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Polski Narodowej i Dmowskiego.

W dniu 3 b. m. odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w Magdalenowie, pow. Szczerców, na którym prelegent z Łodzi wygłosił referat o obecnej sytuacji politycznej w Polsce. Po referacie wywiązała się dyskusja. Na zakończenie zebrania wzniesiono okrzyki na cześć Polski Narodowej i Dmowskiego.
Tego samego dnia odbyły się trzy wielkie zebrania Stronnictwa Narodowego w Restarzewie (pow. Szczerca), w Marcelewie (pow. Szczerców) i w Szczerowie. Na zebraniach tych prelegent z Łodzi wygłosił referaty o obecnej sytuacji politycznej, po których wywiązała się ożywiona dyskusja. Na zakończenie wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski Narodowej i Dmowskiego.

Komunikat. Zarząd okręgowy kółka Kawalerów Orderu Wojennego „Wirtuści Militari” w Łodzi podaje do wiadomości pp. członków, że siedziba kółka znajduje się obecnie w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 83, m. 15 (prawa oficyna, parter). Zbiórki w środy i soboty od godz. 18—20. Równocześnie wzywamy do wzięcia udziału w obchodzie święta 11 Listopada. Zbiórka w lokalu własnym, o godzinie 8.30.

NOTUJEMY
Łódzkie Teatry Popularne (ul. Ogrodowa 18). We wtorek, 5. b. m., w środę, 6.

Zjazd powiatowy Str. Nar. w Łodzi

Łódź, 5. 11. W niedzielę 3 b. m. odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego powiatu łódzkiego i brzezińskiego, na które zjechali prawie wszyscy kierownicy i członkowie zarządów kół S. N.

Zebraniu przewodniczyli pp. Leopold Zajaczkowski, prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego na powiat łódzki i Adam Sulikowski na powiat brzeziński; sekretarzował p. Polankiewicz.

Rzeczowy i aktualny referat n. t. „Programu Stronnictwa Narodowego i bieżącej polityki” wygłosił kpt. L. Grzegorzak, zaś o sprawach samorządowych, gospodarczych i finansowych mówili pp. Zajaczkowski, Siolarek Aleksander i Jan Szwałdler, następnie

o sprawach organizacyjnych mówił kpt. Grzegorzak. Po ożywionej dyskusji, w której głos zabierali pp. Kaczmarek, Kaczorowski z Brzeziń, Marciniak i Sikora z Aleksandrowa, Filipski z Tuszyńca, Jasiński z Kał., Nawrocki z Matczewa, Kochański z Konstancyna, Widuliński z Puczniewa, Lubezyński z Rogowa, Olszyński z Kazimierza. Sulikowski z Poponia, referenci i inni, uchwalono rezolucję, domagającą się przeprowadzenia nowych wyborów samorządowych, rozwiązania karteli i zmiany kierunku polityki zagranicznej.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty i Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Polski Narodowej i Jej Wodza Romana Dmowskiego.

Rubinsztajn mści się

Za domaganie się należności — redukcja

Łódź, 5. 11. Kazimierz Pierzak (Piekarska 3) pracował od dłuższego już czasu wraz z dwoma innymi robotnikami w dekatyzowni towarów Hersza Rubinsteina, mieszczącej się przy ulicy Ogrodowej 9. Pomimo, że Pierzak pracował w wymienionym przedsiębiorstwie od 1931 roku, a jego towarzysze od 1933 r. — żaden z nich nie był do tego czasu ubezpieczony w Ubezpieczalni Społecznej.

Nadmienić należy, że Rubinstajn w czasie trwania sezonu, t. j. w lecie co roku przyjmował do pracy jeszcze kilku robotników, na okres 3 do 4 miesięcy i również ich nie ubezpieczał. Zarobki, jakie robotnicy zatrudnieni u Rubinstajna otrzymywali za 14 a nawet 20-godzinny dzień pracy, wynosiły zaledwie od 250 zł do 350 zł.

Nie dziwnego, że robotnicy znajdowali się w skrajnej nędzy, a już sytuacja była wręcz rozpaczliwa, gdy który robotnik, lub ktoś z jego rodziny zachorował. Świadczenia Ubezpieczalni Społecznej były im niedostępne

ponieważ nie byli ubezpieczeni. Pracujący najdłużej we wspomnianym przedsiębiorstwie i najdłużej krzywdzony i wyzyskiwany Kazimierz Pierzak, który jest członkiem Zw. Zw. „Praca Polska”, postanowił położyć kres tym anormalnym stosunkom. Pewnego dnia za inicjatywą „Pracy Polskiej” zjawili się w fabryce komisja, która stwierdziwszy wszystkie przytoczone wyżej wykroczenia, pociągnęła Rubinstajna do odpowiedzialności karnej.

Rubinsztajn mszcząc się na Pierzaku za to, że chciał dochodzić swych praw, zredukował go w tyłchmiast, przymuszając do pracy na jego miejsce Żyła.

Oto typowy przykład, jak postępują fabrykanci Żydzi z polskimi robotnikami. Mimowoli przypomniał się słynna zapowiedź b. radnego Bialera na posiedzeniu rady miejskiej, że Żydzi narodowców i wogóle Polaków będą wywalił z pracy i w ten sposób zmuszą ich do uległości.

W czwartek, 7. b. m., o godz. 20.15 miała komedia w 3 akt. St. Kiedrzyńskiego p. t. „Szczęście od jutra”, która na poprzednich przedstawieniach przyjęta została przez publiczność z niezwykłym uznaniem. Komedia ta otrzymała doskonałą ocenę w osobach op. Hryniewicz-Winklerowej, Lelkiej, Chranowskiej, dyr. Winklera, Bieleckiego i Kostrzyńskiego. Reżyserja dyr. M. Winklera.

Teatr Miejski. Dziś, w środę i czwartek, o godz. 19.30 — ujęta widowiskowo głęboka sztuka Hofmanstahla „Każdy człowiek”. Kapitalne misterjum to, którego tematem jest ewolucja duszy człowieka rzucającej się do doskonałości, wystawione zostało w Teatrze Miejskim z wielkim nakładem pracy i kosztów. Udział całego zespołu. Ceny zrzeszeniowe.

KRONIKA POLICYJNA

Z zasadki zastrzelił rywala. W Gosławicach pod Łodzią znaleziono nad ranem na drodze zwłoki 28-letniego Stanisława Staniszwskiego, który został zabity dwoma wystrzałami rewolweru. Dochodzenie ustaliło, iż zabójstwo było dziełem Józefa Krzyżanowskiego, który rywalizował z Staniszwskim o względy pewnej dziewczyny. Na tle zazdrości Krzyżanowski z zasadki strzelił do powracającego od narzeczonej w nocy Staniszwskiego i zabił go, a sam zbiegł. Policja odszukała zabójcę i osadziła w więzieniu.

Tajemnicza napaść. Na ul. Wysokiej na zdążającego do pracy robotnika 47-letniego Oskara Radke z ul. Wysokiej 3 napadł zniemka jakiś osobnik i nożem zadał dwa ciosy w klatkę piersiową, poczem zbiegł. Rannego odstawiono do szpitala w stanie ciężkim. Za napastnikiem wszczęto poszukiwania.

KRONIKA WYPADKÓW

Krwawy występ złodziei kolejowych. Przy stacji Moszczenica na pociąg węglowy zdążający do Łodzi wskoczyło kilku nastu węglokradów, którzy poczęli zrzucać bryły węgla, podejmowane swawpliwie przez oczekujących przy torze spółników. Straż kolejowa ostreżeliwała rabusiów, przyczem jeden z nich został trafiony kulą w brzuch i padł na torze. Rannym okazał się 29-letni Michał Olszakowski z Będkowa. Za pozostałymi rabusiami wszczęto poszukiwania. Olszewskiego w stanie groźnym umieszczono w szpitalu.

JUDAICA

Żydowskie cukierki z potajemnej wytwórni. Podczas kontroli zlikwidowano tajną wytwórnię cukerków i czekoladek prowadzoną przez Chaima Bendera przy ul. Długiej 4. Bender fabrykował cukierki i czekoladki z zepsutych surowców, przy użyciu sacharyny, krochmalu i t. p. artykułów, szkodliwych dla zdrowia. Wyroby swe pomysłowy Żyd pakował w

żytnia I 55 proc. 21.00—22.00; mąka pszenna Ia 32.50—34.50; mąka pszenna Ib 31.50 do 33.50; mąka pszenna Ic 30.50—31.50; mąka pszenna Id 29.50—30.50; mąka pszenna Ie 28.50—29.50; otręby pszenne 8.25—8.50; otręby żytnie 8.25—8.50; otręby grube 8.50 do 8.75; rzenak 43.00—44.00; makuch lniany 16.00—17.00; makuch rzepakowy 14.00 do 15.00; groch 32.00—34.00; mak niebieski 58.00—39.00; ziemniaki 3.25—3.50; gorczyca 38.00—40.00; siemię lniane kresowe 90 proc. 34.00—36.00. Uspokojenie spokojne.

KRONIKA SPORTOWA

Ostrowski chory. Zawodnik Geyera Ostrowski, bezpośrednio po meczu Łódź-Lublin, zasłabł i pozostał na kuracji w jednym ze szpitali warszawskich. Jak się dowiadujemy Ostrowski zachorował na tyfus i obecnie stan jego jest o tyle zadawalający, że życia jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że warszawskie władze bokserskie postanowiły na swój koszt pielęgnować go dając wszystkie możliwe środki potrzebne na kurację.

KARATON TANCA

Łódź, 5. 11. W związku z wczorajszą notatką o maratonie tańca i aferze polegającej na nabraniu tańczącego zespołu i orkiestry zgłosili się do nas pp. Błaszczynski, Torner i dyr. żydowskiej filharmonii Werdiger, że nie są winni w „nabraniu” tancerzy i orkiestry. Tak więc każdy z trzech organizatorów, twierdzi że nie jest winien, ale zaangażowani uczestnicy zostali bezcennie wyzyskani.

Przed dochodzeniem sądownym trudno ustalić, kto z organizatorów istotnie jest winien. Niezależnie od tego p. Torner twierdził, iż nie poczuwa się do tego jakoby był organizatorem podobnych imprez w Łodzi.

Łódź, 5. 11. Afera maratonu tanecznego odbywającego się w Łodzi, zatacza coraz szersze kręgi. Poszkodowani uczestnicy w dalszym ciągu okupują salę Filharmonii z postanowieniem nieopuszczenia jej przed wypłaconiem należnych im zarobków oraz nagrody w wysokości 5 tysięcy złotych. Stan tancerzy jak i ich tancerki jest nadzwyczaj oplakany. Uczestnicy miejscowi zaopatrywani są w pożywienie przez krewnych i trzymają się jako tako, jednakże zamiejscowi tancerze są zupełnie wyczerpani.

Według ich słów, całkowitą winę ponosi dyrektor filharmonii łódzkiej Werdiger, bowiem on, oraz inni organizatorzy maratonu ulotnili się równocześnie z placu ostatniego dnia imprezy. Poszkodowani obliczają swoje pretensje na mniej więcej 700 zł, nie licząc przysięgi 5 tys. zł nagrody.

Na godz. 9 rano dnia dzisiejszego wyznaczona została konferencja u inspektora pracy, na której omówiona zostanie sprawa pretensji poszkodowanych tancerzy okupujących salę. Fakt, że w dniu tym wieczorem na okupowanej przez uczestników maratonu sali ma się odbyć wielki koncert skrzypcowy daje im poważny atut, gdyż w razie niedojścia do porozumienia u inspektora pracy okupujący nie dopuszcziliby do odbycia koncertu. Jak się dowiadujemy przez poszkodowanych uczestników maratonu tanecznego i zespołów muzycznych, grających na trzy zmiany, poszkodowani zostali również: p. K., urzędnik magistratu miasta Łodzi, który włożył w ten „interes” 700 zł, p. M. właściciel kiosku trytonowego przy ul. Narutowicza, który włożył około 600 zł i prócz tego kilka innych osób na mniejsze sumy. Jak się dowiadujemy osoby te wystąpią na drogę sądową przeciwko organizatorom tej oszukańczej imprezy przeznaczonej na plażę.

KONFERENCJA JEDNOSTRONNA

Łódź, 5. 11. W związku z wypowiedzeniem przez związek włókiennictwa zarobkowego woj. łódzkiego umowy zbiorowej przedstawiciele przemysłu zarobkowego wezwani zostali do Warszawy, jak to już donosiliśmy, gdzie u głównego inspektora prac Klotta z udziałem delegatów min. Opieki Społecznej odbyła się konferencja. Wskutek gwałtownego naciśnięcia sfer rządowych, związek przemysłu zarobkowego zrezygnował, z wypowiedzenia umowy, domagając się jedynie, ażeby ze związkami zawodowymi robotniczymi:

- 1) ustalić, jakie przedsiębiorstwa obowiązane są do płacenia stawek plac wzdłuż umowy i
- 2) ustalić podstawę obliczenia zarobków według szerokości tkanin, a nie szerokości krosna.

Wobec tego w dniu wczorajszym okręgowy inspektor pracy Wyrzykowski zwołał delegatów 5 związków zawodowych włókienniczy, przedstawiając im obecne żądania. Przedstawiciele przemysłu wypowiedzieli się przeciwko jakimkolwiek pertraktacjom, przyznając, że przedstawiciele przemysłu zdążają do obniżania plac, co daje powód organizacjom do podobnych wystąpień w kierunku odwołania pięć robotniczych z uwagi na zwyżkę cen na artykuły pierwszej potrzeby i ogólnie kosztów utrzymania.

Równocześnie inspektor okręgowy zwołał jedностronną konferencję przedstawicieli przemysłu zarobkowego. Wobec cofnięcia wypowiedzenia umowy przez przemysł zarobkowy sytuację uważać należy za wyjaśnioną.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszej giełdzie notowano: żyto 13.75—14.00; pszenica 19.75—20.00; jęczmień przemysłowy 14.00—14.75; owies zbierany 16.00—16.25; owies jednolity 16.25—16.75; mąka żytnia I 55 proc. 22.00—23.00; mąka

Za liczne wyrazy współczucia, okazane z powodu śmierci ś. p.

Nepomuceny Ławniczakowej

za udział w pogrzebie Przewielebnemu Duchowieństwu w osobach Ks. Proboszcza Janasika, Ks. Profesora Eterra i Ks. Rogalewskiego, Towarzystwom, p. Dr. Haneltowi z Kórnika i Siostram Elżbietankom z Bnina za troskliwą pielęgnację, Kółku Śpiewaczemu za piękne wykonanie pieśni żałobnych, Wszystkim Krewnym, Przyjaciolom i Znajomym składa najszczerze

Bóg zapłać!

Bnin w listopadzie 1935 r. Mąż i Rodzina.

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Łódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny: wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzanie nie obowiązuje do konna.

Lekarz-dentysta

ROMAN ERBRICH
Stary Rynek 4

Przyjmuje od godz. 9—1 rano i od godz. 3—8 wieczór
nr 17661

Zakład krawiecki

Stanisława Nowaka
Łódź, Piotrkowska 165

Poleca w dużym wyborze, mundurki i palta dla ucznia oraz garderobę męską.
Ceny konkurencyjne. n 16 751 Dziel miorowy

Nadszedł duży transport materiałów męskich damskich, na palta i mundurki tanio sprzedaje

A. Wasilewska
Łódź, Nawrot 13.

Wejście z bramny. ng17517

CZY WIESZ dlaczego cukierki MARECKIEGO są popularne?

nr 16 128 7

FUTRA

podług najnowszych modeli wykonuje zakład kuśnierski **J. GRZESIAK**
Łódź, Al. Kościuszki 29, prawa oficyna I piętro



Fabryka Tkanin ogrożeń druczanych
MATEUSZ MIKULAJCZYK
Łódź, ul. Kilińskiego 167
Tel. 191-85
Dostarczam kompletne ogrozenia wchodzące w zakres wszelkich siatek druczanych. Dojazd tramwajami 4, 17, 0. CENY NISKIE. n 15 547

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowią 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

1. DOMY-PARCELE

Dom nowy przy Jarocinie

2 morgi pszennej, drenowanej sprzedam tanio 3 250. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 62 809

2. PIENIĄDZ

250 zł

kto pożyczyc samotnemu panu — dam zastaw i dobry procent. Oferty Oredownik, Poznań zd 63 648

6. OŻENKI

Wdowiec

bezdzienny 48, ożeni się. Oferty Oredownik, Poznań zd 63 473

7. SPRZEDAŻE

Gospodarstwo

46 morg buraczanej zabudowania, inwentarze, żywe, martwe 12 000. Woźniak, Steszew, Kosickiego 13. zd 62 874

Dom

2 pokoje kuchnia 4 morgi okolica Poznań 3 500, znaczek dołączyć. Woźniak, Steszew, Kosickiego 13. zd 62 876

Restauracje

dobrze zaprawiona mieszkaniam, centralne ogrzewanie z powodu wyjazdu sprzedam, cena 4 500.— Oferty Oredownik, Poznań zd 63 160

62 drenowanej

budynki wełnowane nadkompletny inwentarz 15 000 Poznań 16 km. Frankowski, Zabikowo, Poniatowskiego 10. Poznań. zd 63 389

Rzeźnictwo

dom 5 ubikacyj skład, warsztat, elektryczność, morga ogrodu — 9 000.— Frankowski, Zabikowo, Poniatowskiego 10. Poznań. zd 63 388



Pr 5819 20-43,3/4

20 morg

zabudowania murywane, inwentarzem, bez wymiaru 7 500, wpłaty 4 500. Frankowski, Zabikowo, Poniatowskiego 10. Poznań. zd 63 387

Fryzjerstwo

z mieszkaniami 1 400.— dzierzawa 75.— Poznań, śródmieście. Oferty Oredownik, Poznań zd 63 530

45 buraczanej, zabudowania, inwentarze

przy Poznaniu, prywatne, cena 14.000 złotych. Karalus, Poznań, Marszałka F. Cha 25. zd 63 555

Piekarnia

przy ruchliwej ulicy z całkowitem urządzeniem na sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań zd 63 606

Okazjal

Cieszący się niezwykle powodzeniem najstarszy chrześcijański skład futer z powodu okoliczności rodz. i koniecznego wyjazdu do nabycia z towarem (lub bez. Oferty Poznań, Grodziska 17b, m. 4. zdg 61 337

22. ZGUBY

Przybłąkał

się pies wilk. Łódź, Pograniczna 37, Popielski. n 17 730

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenę drobnych.

Kaucje

złoży sumienna pracowita ekspedientka, za otrzymanie jakiegokolwiek posady. Oferty Oredownik, Poznań zd 63 599

Przyjmę

posade przedstawiciela lub inkasenta, złożyć gwarancje do 20 tysięcy. Oferty „Par” Toruń „Inkasent”. Pg 6 418-64.145

Osoba

inteligentna, uczciwa, pracowita, umiejąca szyć, robotki, gospodarstwo domowe poszukuje jakiegokolwiek pracy. — Wymaganie skromne. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia „Par” Toruń „Inteligentna”. Pg 6 417-64.144

Handlowiec

dekorator brzońy delikatatów kolonialnej poszukuje posady zaraz złoży kaucje 300.—. Oferty Oredownik zd 63 437

programy radiowe

WARSZAWA

Czwartek, 7. listopada.

6.30 aud. poranne; 12.03 dziennik południowy; 12.15 poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego. Aniela Szlemińska (śpiew), Tadeusz Liliński (wiolonczela). 13.00 utwory Ryszarda Straussa (płyty); 13.25 chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 wiad. o eksporcie polskim; 15.20 przegląd giełdy; 15.30 — piosenki w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boszuckiego; 16.00 „Co wam się podoba?” pogańdanka dla dzieci; 16.15 koncert z Krakowa; 16.45 „Gala Polska śpiewa” koncert z Krakowa; 17.00 odczyt z Krakowa; 17.15 — muzyka lekka w wyk. zespołu Pawła Ryńskiego; 17.50 „Książka i wiedza”; O książce Heleny Radlińskiej; 18.00 Stosunek wychowawczy do środowiska społecznego; 18.00 recital skrzypiec z Poznania; 18.30 film, plastyka, architektura; 18.40 „Jak spędzić święto”; 18.45 koncert w wyk. orkiestry akordeonów „Primo Scala” Akordeon Band” (płyty); 19.00 „Nowiny leśne”; prof. J. Kloska; 19.10 — program; 19.20 koncert reklam.; 19.35 wiad. sport.; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 koncert muzyki lekkiej w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Mieczysław Fogg; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 „Obrázky z Polski współczesnej”; 21.00 Wielki Teatr Wrocławski, premiera słuchowska oryginalnego J. Szaniawskiego p. t. „Zegarek”, osoby: szef — Stefan Jaracz, Jan — Juliusz Osterwa, pani — Mieczysława Gwiklińska, mecenas — Aleks. Bogusiński, reżyseria — Stanisława Perzanowska; 21.35 „Nasze pieśni” w wyk. Berty Bragińskiej; 22.00 muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R.; 23.05 muzyka taneczna (płyty).

PROONUJEMY LAMPOWICZOM

na czwartek:

16.00 Koenigswusterhausen. — Koncert.
17.00 Kolonia. Koncert popołudniowy. Hamburg, Wesole popołudnie muzyczne. 17.15 Praga. — Pieśni ludowe. 17.30 Budapeszt. Muzyka cygańska.
18.30 Budapeszt. Recital fort. Imre Ungara.
19.00 Monachjum. Koncert po-

pułarny. Wrocław. „Postacie baśniowe w muzyce”. 19.20 Budapeszt. „Cyganka”. — opera Pucciniego (tr. z Opery Króla, Wiedeń. „Pięć lat przebojów”. Koncert rozrywkowy. 19.30 Praga. — „Borys Godunow” — opera Mosorskiego (tr. z Teatru).

20.00 Ryma. Muzyka klasyczna. Kopenhaga. Koncert symf. pod dyr. Egieta Tanga. 20.10 Frankfurt. Utwory fort. Beethovena. Hamburg, Wieczór. taneczny. — Berlin. „Gaeparone” — operetka Milloackera. Sztutgart. Muzyka europejska z czasów Mozarta. 20.15 Bukareszt. Koncert symfoniczny. 20.45 Anglia (Reg. Progr.) „Borys Godunow” — opera Musorskiego. Frankfurt. Wesoly wieczór. Rzym. „Medusa” — opera Barilliego. 20.50 Mediolan. — Koncert wieczorny. 20.55 Hilversum. II Koncert orkiestrowy.

21.00 Kolonia. Utwory Mozarta. Wrocław. Wieczór muzyki operetkowej. 21.15 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka lekka. 21.30 — Strasburg. „Wesole Figara” — opera Mozarta (franz.). Paris P. T. T. „Dzwony kornwilejskie” — opera kom. Planquette’a. 21.45 Radio Paris. Koncert symfoniczny. 21.55 Poste Parisien. Music-hall.

22.00 Anglia (Reg. Progr.). — Koncert radiorsk. Sztokholm — Muzyka lekka. 22.10 Wiedeń. — Muzyka popularna. 22.15 Mediolan. Muzyka taneczna. 22.50 Kolonia. „Wesoly dźwięk płynie w wieczornej godzinie”. 22.30 Lipsk. Koncert symfoniczny. Koenigswusterhausen. — „Nocna muzyka”. Berlin. Koncert wieczorny.

23.00 Monachjum. „Poranek” — orat. H. Sachsego pod dyr. Kompozytora. Koenigswusterhausen. „Prosimy do tańca”. Hamburg. Muzyka kameralna. 23.10 Budapeszt. Muzyka taneczna. 23.30 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.45 Wiedeń. — Muzyka taneczna.

24.00 Hamburg. Koncert nocny. Sztutgart. Koncert nocny.

KRAJOWE

Czwartek, 7. listopada.

Katowice — 13.30 różne melodie pop. z płyt; 15.20 giełda; 15.22 wiadomości śląskie; 15.25 życie kulturalne; 18.30 kubielski śląskie w Beskidach; 18.45 płyty; 19.00 karlikowa poczta; 19.10 przegląd prasy; 19.35 wiadomości sportowe; 23.05 skrzynka francuska.

Czwartek, 7. listopada.

Kraków — 13.00 słynne śpiewaczki kolatorowe z płyt; 13.30 koncert pop. z płyt; 16.15 koncert ork. kameralnej; 16.45 koncert chóru mieszczanego pod dyr. Wojtowicza; 17.00 odczyt „Podróże Afryki przez Europę — Kolonie niemieckie i włoskie w Afryce” wywl. dr. J. Dabrowski prof. U. J.; 18.30 odczyt z dziejów miniatur; 18.40 og. krajoznawcza; 18.45 Liszta preludia poemat symfoniczny; 19.00 Wśród naszych przyjaciół; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiadomości sportowe; 23.05 muz. tan. z płyt.

Czwartek, 7. listopada.

Lwów — 13.20 muz. lekka z płyt; 18.30 rozróżne problemy gospodarstwa; 18.40 informacja turystyczna; 18.45 słynni wirtuozowie z płyt; 19.00 feljeton filmowy „Mister Szablon-przymyś na nam”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiadomości sportowe; 23.05 płyty.

Czwartek, 7. listopada.

Łódź — 13.00 piękne piosenki z płyt; 13.30 koncert życzeń z płyt; 15.12 giełda łódzka; 18.30 pozadanka filmowa „Film barwny Szczepaniaka”; 18.40 pozadanka krajoznawcza; 18.45 arje i pieśni w wvk. Bug. Szumplcha; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiad. sportowe; 23.05 muz. tan. z płyt.

Czwartek, 7. listopada.

Toruń — 13.00 piękne głosy z płyt; 13.30 ork. salonowe i pieśniarki z płyt; 15.20 giełda; 18.30 og. rolnicza „Jesień w ogrodzie”; 18.40 og. krajoznawcza; 18.45 wesole piosenki z płyt; 19.00 og. muz.; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiad. sportowe; 23.05 muz. z płyt.

Czwartek, 7. listopada.

Poznań — 6.30 audycje por. z Warszawy; 12.03 Wares.; 15.00 popularne melodie z płyt; 15.25 Wares.; 15.50 muzyka z płyt; 15.15 giełda; 16.15 koncert z Krakowa; 17.15 Warsz.; 18.00 recital skrzypcowy Hugo Koibergera (tr. z Poznania na wsz. rozgłoszenie); 18.30 „Przygotowania zimowe wśród zwierząt” wywl. dr. W. Rakowski; 18.40 og. krajoznawcza; 18.45 koncert ork. berlińskiej filh. z płyt; 19.00 „Piękność zewnętrzna a charakter” felj. wywl. Natalia Cichoska-Zielińska; 19.10 program; 19.20 życie kulturalne; 19.25 koncert reklamowy; 19.35 wiad. sportowe; 19.40 Warsz.; 23.05 muzyka z płyt.

27. WOLNE MIEJSCA

Poważne

Towarzystwo Ubezpieczeń, prowadzące wszystkie działy, poszukuje kandydatów na przedstawicieli w miastach powiatowych i mniejszych miasteczkach. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zd 62 967/8

Fryzjerka

potrzebna na stałe. Zelazkowsa ondulacja wolne utrzymanie. — Zgłoszenia Zymunt Aleksander. Kruczwicka, Rynek. zd 63 215

Poszukuje bufetowej

z obsługą gości. Zgłoszenia z odpisami świad-ctw fotografii Wl. Twardowski, Borek, hotel restauracja. zdg 63 591/2

Potrzebny

sumienny człowiek, do grupy agentów jako kontroler-inkasent kaucja bankowa Polski Przemysł. Al. Marcinkowskiego 14. zd 63 488

Kawa

Rio-Rita do każdej paczki gratyfikacje. Agentów domokrajnych poszukuje oddział Szezerów — Piotrkowska 32, Poznań. zd 63 487

Czeladnik szewski

potrzebny W śniawski Poznań, Piekary 1 zd 63 517

Nauczycielka

rutynowana z dobrymi świadectwami, duża praktyka potrzebna od piętna ego listopada do 2 chłopców 2 i 6 klasa powszechna. Donimirska, Parcelnia. Bojnowo poznańskie. dg 4770

Pomocnika

krawieckiego samodzielnego na damską — meska prace przyjmie Pralat. Poznań, Wierzbicieca 5, sutarena. zd 63 307

Fryzjerka

na stała posade na prowincje potrzebna. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zdg 63 328

Potrzebny stróż

do sprzatania ulic i robót podwierzowych oraz do pracy w ogrodzie. Przyjęty będzie tylko bezdzienny, zdrowy i silny robotnik, który podobne prace wykonywał. Zgłoszenia piśmienne z wymienieniem dotychczasowej pracy, składane do admin. „Oredownika” w Łodzi pod „robotnik-stróż”.

Humor zagraniczny



Synek zbankrutowanego bankiera: — Powiedz mi, tatusiu, czy twój dom bankowy tak wyglądał?

(Rire — Paryż) S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc listopad 1935 r. włącznie książkowego dodatku powiesciowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnośzeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnośzeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcznie 2,35 zł bez odnośnienia do domu. W razie wypadków spowodowanych sła wyższa, przeszłokód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella s Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły s m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych s datą na dzień następnny.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 80 gr. Przed wiadomościami potoczniemi 100 gr. od 1-lamowego milimetra. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godz. 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Nakład i czeronki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcina 70.

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ
SENSACYJNA

44) — Skąd te strzepy włóczki dostały się do rąk nieboszczki? zapytał się sam siebie Herr von Valterchoker, musiały być urwane od czegoś, w chwili, gdy wpadała w wodę. Ponieważ nie miała na sobie nic podobnego, musiała więc urwać to z ubrania osoby, która ją zapewne wrzuciła do rzeki. Zdało się to pochodzić z jakiegoś damskiego szalika. Czyżby kobieta jakaś popchnęła ją do wody? Ale nie! Widziano ją ostatni raz z jakimś mężczyzną i to po godzinie dziesiątej, a nazajutrz rano znaleziono już utopioną. Nie ulega wątpliwości, że to ów mężczyzna ją utopił. Któż więc był ten mężczyzna? Skąd się wzięły te strzepy włóczki, jakie mam w kieszeni? No, toć przecie i mężczyźni noszą niekiedy jaskrawe szaliki, robione na drutach.

Zadowolony z odkrycia, przyspieszył kroku, ale nagle zatrzymał się znowu, opuścił głowę i ręce włożył do kieszeni.

— Sam nie wiem, poco ja się mieszam do tej sprawy, mam przecie Henryka Dunbara i nie potrzebuję dwóch Kalifornij. No, ale gdyby przypadkiem pan bankier z rąk mi się wymknął, nie byłoby nic złego mieć do rozporządzenia dostojnego dziedzica Jocelyn's Rock. Nietylko zresztą o pieniądze już mi chodzi, ale lubię takie sprawy. Człowiek, co rozpoczął życie na wygodnym szczeblu drabiny społecznej, a okrutnie zepchnięty z niej został w kałużę błotną, rad korzysta ze sposobności zrzucenia z niej kogoś drugiego. Skoro społeczeństwo wrzeszczy do straconego: „Na bok, podły potępiencie!” to nie może się dziwić, iż potępieniec pielęgnuje ponure myśli w swoim moralnym pogębieniu. Pan Henryk Dunbar jest dla mnie złotą miną, ale pomimo to postaram się zgłębić i tę drugą sprawę.

Zatrzymał się przed wystawą najokazalszego sklepu w Lisford.

Był to sklep z dwoma oknami po obu stronach drzwi, słabo oświetlony zakopconymi kinkietami, znajdowało się zaś w nim wszystko.

I materiały piśmienne i towar korzenny i porcelana i masło i ser i wieprzowina solona i ciastka i zabawki dziecięce i bluzy dla robotników i kapelusze filcowe.

Wszystkiego można tu było dostać.

W dodatku mieściła się tu także poczta, bo przy skrzynce, zawieszony w rogu domu, wisiała duża latarka.

Herr von Valterchoker wszedł do tego sklepu i zastał właściciela, zajętego żywą rozmową z kilku znajomymi, zapewne o ślubie i śledztwie.

Zobaczywszy nieznanego, podszedł ku niemu i uprzejmie zapytał:

— Czem mogę panu służyć?

— Chciałem coś ciepłego na szyję, bo taka pogoda jest bardzo szkodliwa dla cierpiących na bronchit; chciałbym coś takiego, coby można łatwo okręcać wokół szyi, ale coś ciepłego i porządnego.

Kupiec spojrzął z pewnym powątpiewaniem na gościa, którego nos tylko widać było, nos zakrzywiony jak u sępa i zaczerwieniony od zimna; szyję miał obwinęty kilka razy szalem wełnianym i chyba lepiej nie mógł jej już opakować.

— Ale interesem kupca jest sprzedawać towar, poszedł więc w głąb sklepu i przyniósł dwa pudła, pełne szalików wełnianych.

— Znajdzie się zapewne coś, co się panu podoba, — rzekł.

Herr von Valterchoker zaczął bez żadnej ceremonii przerzucać szaliki i wyjął wszystkie z pudełek.

Były brązowe, fioletowe, czarne z złotem, ale takiego koloru, jak kolor włóczki, którą miał w kieszeni, nie było ani jednego.

— Nie znalazłem nic, coby mi się podobało, czy nie masz pan coś innego w tym rodzaju?

— Nie, nie mam, te wszystkim się bardzo podobają.

— Chciałbym coś jaśniejszego, wesejszego, może są jakie zeszłoroczne?

— Nie, jaskrawych kolorów nie używają na szaliki.

— Przepraszą!

Wyszedł ze sklepu, przeprowadzony pogardliwym spojrzeniem właściciela.

— A to jakiś głupi dziwak! — odezwał się zaraz potem ten ostatni do swoich znajomych, stojących przy koniu, poza którym jego żona, córka i syn zajęci byli ważeniem herbaty; — głupi dziwak i, jak mi się zdaje, nic zapewne dobrego.

Herr von Valterchoker poszedł tymczasem prosto do Mandeley-Abbey.

Wszedł przez główną bramę, zmierzony od stóp do głów przez odzwierciedlenie.

— Ale nie zważał na to, poszedł aleją, prowadzącą do domu, zadzwonił i został zaraz wpuszczony.

Pan Dunbar wydał stosowne rozporządzenia co do przyjęcia swojego przyjaciela-obdartusa.

Kłown wprowadzony został zaraz do salonu, w którym bankier siedział jeszcze przy obiedzie.

Kazał być sobie nakryć do tego obiadu na okrągłym stoliku w pobliżu kominka, w salonie, który był prawdziwym modelem przepychu i wygody.

Oczy kłowna zachwycona była wspaniałością tego prześlicznego obrazu.

Był potępieniem, ale rozpoczynał życie, jak dzentelman prawdziwy.

Przypomnił sobie, że i on kiedyś miał taki sam salon.

Bardzo to już cokolwiek dawno temu, bo od czasu, gdy wpadł w czarną otchłań, czterdzieści lat minęło.

Widok tego salonu przywiódł mu na pamięć podobny pokój, słabo oświetlony, i w nim starca w wygodnym fotelu, wesołą matronę, pochyloną nad jakąś robotką, dwie młode, ładne dziewczki, wielkiego wiernego psa, wyciągniętego zawsze przed kominkiem, i wreszcie młodego chłopaka na wakacjach, poziewającego nad dziennikiem sportowym, znużonego śmiertelnie spokojnym życiem domowego ogniska, wesołością dwóch siostrzynek, tkliwe mi pieszczotami matki i lękającego wracać najspieszniej do weselnych zabaw, pijackich orgii, gry i rozpusty.

Weschnął głęboko, rozglądając się po salonie.

Fakt sprawdzony

Gdy Herr von Valterchoker opuścił Henryka Dunbara, wynosił odeń z jakie pół tuzina czeków różnej wartości, wyobrażających łącznie sumę zgorą dwa tysiące liwrów, do wypłaty z osobistego rachunku szefa domu „Dunbar, Dunbar i Balderby”.

Było już dobrze po północy, gdy bankier otworzył drzwi przedsiönka i wyszedł, aby przeprowadzić kłowna do szerokiej, gotyckiej bramy.

Deszcz ustał już, ale noc była okrutnie ciemna, a zimny wiatr styczniowy zawodził pomiędzy ogołoconymi z liści gałęziami dębów i olbrzymich wiewiórek.

— Czy sam przedstawiś te czeku? — zapytał Henryk Dunbar w chwili, gdy przyjaciele rozstawać się mieli z sobą.

— Zapewne.

— No, to ubierz się przynajmniej przyzwoicie, bo mógłbyś zwrócić uwagę swoją osobą i spowodować podejrzenia.

— Widzę, że dumny z siebie człowiek! — wykrzyknął kłown sztycherem — tak, widzę, dumny i pogardzasz ubogim kamratem.

— Dobranoc! — odpowiedział na to Dunbar — jest już po północy, a jestem straszliwie zmęczony.

— Wierzę, że musisz być zmęczony, w dodatku mówisz zapewne nie bardzo spokojne sny, he? — zapytał kłown ze śmiechem.

Tym razem nie czuć było w jego głosie żadnego szyderstwa.

Bankier oddał się, mrucząc jakieś przekleństwo.

Lampa, zawieszona u sufitu bramy, oświetlała dobrze mówiących.

Twarz Henryka Dunbara była wyciągnięta i wyglądała nieprzyjemnie, zaś twarz kłowna wykrzywiona, z wąskimi, złośliwie uśmiechającymi się ustami i czarnymi połyskującymi oczami, przypominała fizjonomję Mefistofelesa.

— Dobranoc — powtórzył bankier zwrócił ku drzwiom przedsiönka.

Herr von Valterchoker położył ko-

— Ale cię melancholji, rozlany na jego twarzy, zmienił się w jakiś uśmiech wykrzywiony, gdy, odwróciwszy oczy od obić, firanek i wazonów ze świeżymi kwiatami, spojrzął na Henryka Dunbara.

— Wygodnie tutaj — rzekł — a nawet można powiedzieć, bardzo wspaniale. Posiadając na bieżące wydatki z jakie pół miliona albo coś około tego, bądź u swojego bankiera, bądź, co lepiej jeszcze, we własnym swoim banku, nie można być znowu tak bardzo nieszczęśliwym, toć prawda, panie Dunbar?

— Siadaj i zabierz się do tego ptaszka — odpowiedział bankier — później porozmawiamy obszerniej.

Kłown postuchał rady przyjaciela, zrzucił brudny szal wełniany, okręcający mu za trzy czy cztery razy szyję, odwinął kołnierza paltota, przysunął sobie krzesło i zasiadł przy stole.

Z dwiema kuropatkami i butelką burgundzkiego wina załatwił się na poczekaniu.

Skoro sprzątnięto ze stołu i panowie zostali sami, Herr von Valterchoker wyciągnął długie swoje nogi, oparł je o wystawę kominka, ręce włożył w kieszeń i odetchnął z zadowoleniem.

— No, a teraz — odezwał się pan Dunbar, napełniając sobie szklankę, — cóż mi masz do powiedzenia, panie Stefanie Vallence, panie Vernon, albo Herr von... Ależ śmieszne przybrałeś sobie nazwisko! Cóż mi masz do powiedzenia?

— Wypowiem to w kilku słowach — odpowiedział kłown spokojnie — chcę oto pomówić o człowieku, zamordowanym przed paru miesiącami w fasku Winchester.

Ręka, w której bankier trzymał karafkę, zadrżała tak silnie, że szklanka wypadła mu z niej i rozbiła się w drobne kawałki.

— Wylejesz wszystko wino — zawołał Herr von Valterchoker. — Jeżeli masz tak słabe nerwy, to cię żaluje bardzo naprawdę!

— Dales mi dwa tysiące liwrów! — rzekł — to jako tako, jak na początek, ale ja stary już człowiek i męczy mnie to moje życie tutaj; pragnę urządzić się jak dzentelman, nie tak, jak ty, naturalnie, bo o tem mowy by nie może, bo nie każdy może być milionerem, no ale i ja tak dobrze, jak Henryk Dunbar, żyć sobie mieć butelkę dobrego wina przy obiedzie, porządne ubranie na grzbiecie i pięciolitrowy na każdy raz paperek w kieszeni na różne drobne wydatki. Będę mógł mieć to wszystko, nieprawda, mój przyjacielu?

— Nie odmawiam! — odparł niecierpliwie bankier — ale i z tem, co masz w kieszeni, możesz już rozpocząć porządne życie.

— Początek księżycy, kochany bracie! — wykrzyknął kłown, — idzie mi jednak o to, aby nie były czasami początkiem, środkiem i końcem. No, co? Czy nie masz przypadkiem zamiaru urządzić nożki, he?

— Co chcesz powiedzieć przez to?

— No, czy nie myślisz czasami dać drapakę? Czy nie przyjdzie ci przypadkiem ochota wyrzeczenia się tych marności zepsutego świata i przedsięwzięcia podróży morskiej na drugą półkulę? Odpowiedz szczerze, pociecho mojego serca!

— Pocóż miałbym uciekać? — odrzekł sucho pan Dunbar.

— Ba! to właśnie sęk, nad którym zawsze się zastanawiam; po co miałbyś uciekać? Szanujący się człowiek nie rzuca lekkomyślnie takiego pięknego mieszkania, takiej wspaniałej rezydencji i po pół miliona gotóweczki. Ale skoro stłukłeś szklankę przy obiedzie, wyobraź sobie, że jesteś, przepraszam za wyrażenie, że jesteś trochę nerwowi! Ludzie nerwowi popełniają głupstwa. Daj mi słowo, że nie umkniesz, a uspokoisz mnie zupełnie.

— Nie podobnezo w myśli mi nie powstało — odparł Dunbar z wzrusza-

jącą widoczną niecierpliwością — wierzysz mi, czy nie?

— Wierzę ci, drogi, kochany przyjacielu. Daj łapkę na potwierdzenie tych znacznych słów swoich! Ach, jakaż zimna! Zmiluj się, pamiętaj o sobie, no i raz jeszcze dobranoc!

— Jedziesz do Londynu?

— Tak, Zrealizuję czeku i załatwię niektóre interesy.

Gdy Dunbar zamykał drzwi na zasuwe, słyhać było jeszcze w alei, piaskiem wysypanej, krok oddalającego się kłowna.

Bankier pozbył się całej służby o dziesiątej, nie było więc nikogo, kto by go mógł szpiegować, gdy powrócił do swego salonu.

Zasiadł przed kominkiem i czas jakiś dumał z twarzą zafrasowaną.

Potem położył się spać; światło nocnej lampy, padające na zmienioną twarz jego, przesuwawało różne po niej cienie.

Herr von Valterchoker podązał tymczasem do oberży.

— Dwa tysiące liwrów, no to wystarczy — mruczał z zadowoleniem, — to bardzo piękne na początek, to wcale dobre zaczerpnięcie w złotej minie! Myślę jednak, że dobędę z Kalifornii znacznie więcej, zanim osiądę sobie gdzie spokojnie, żeby używać owoców mojej spekulacji. Przyjaciel mój, to człowiek, na którego można liczyć, nie przypuszczam, ażeby miał uciekać; ale będę go miał zawsze na oku! Oko to świetne narzędzie, posłuży mi do szpiegowania kochanego przyjaciela!

Pomimo, że miał wielką ochotę zamienienia podługowatych papierków z podpisem Henryka Dunbara na monetę, nie spieszył się kłown jednakże bardzo z opuszczeniem Lisfordu.

Bo, że znaczna liczba mieszkańców widziała go siadającego do powozu razem z wielkim bankierem, że dowiedziała się zaraz o tym fakcie cała parafia Lisford, a nawet dwie parafie sąsiednie, nabrał on naturalnie pewnego w oczach wszystkich znaczenia.

Był wprawdzie trochę obdarty, obcasy miał powykrzywiane, kołnierza u paltu wyplwiał, kapelusze trochę za nadto błyszczący, kościste ręce bez rękawiczek, ale że widziano go w powozie Henryka Dunbara, osoba jego stała się przedmiotem romantycznej ciekawości.

Uważano go powszechnie albo za zrujnowanego dzentelmana, albo za ekscentrycznego skapca, który dla przyjemności nosi zdarte ubranie i powykrzywiane buty.

Traktowano go wobec tego z wielkim uszanowaniem „Pod girlandą z róż”. Kłaniano mu się, gdy wchodził, żegnano, gdy wychodził, a każdy, z kim obdarty wdał się w rozmowę podczas włóczęgi po ulicach, uważał się za wielce szczęśliwego.

W ten sposób Herr von Valterchoker dowiedział się wielu szczegółów o obyczajach hrabiego Haughtona i o Henryku Dunbarze. Bankier dał mu oprócz czeków grubą garść suwerenów, mógł więc sobie żyć wygodnie „Pod girlandą z róż”.

— Uważam, że powietrze hrabstwa Warwick służy mi nadzwyczajnie — rzekł do oberżysty, zasiadając do śniadania we dwa dni po widzeniu się z Henrykiem Dunbar i gdybyś pan wiedział gdzie w sąsiedztwie jaki ładny mały domek, stosowny dla starego kawalera, mającego niezłe dochody, a nikogo, aby mu w wydawaniu ich pomagał, tobym się zdecydował go kupić i kazał go umebłować.

Oberżysta podrapał się w głowę i pomyślał chwilę. Potem uderzył się z triumfem po kolanie.

— Właśnie mam coś dla pana bardzo stosownego, panie Vernon.

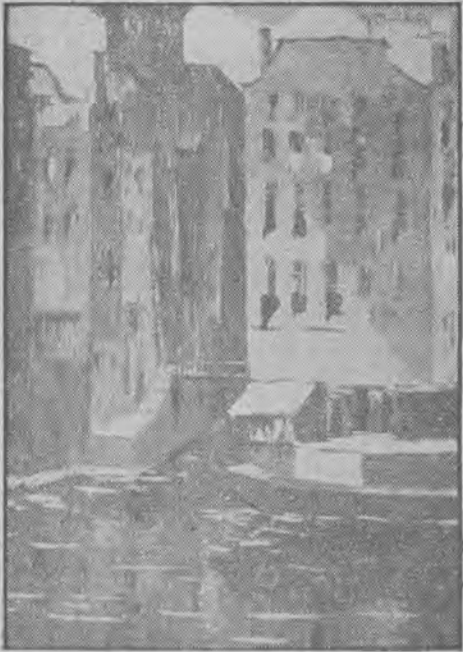
Herr von Valterchoker stosownie do życzenia bankiera przezwalał się Vernon.

— Oto właśnie coś jakby dla pana stworzone — powtórzył oberżysta. — W przyszły czwartek licytacja publiczna. Prowadzić ją będzie pan Grogson, komisarz sądowy. Początek — nunkt o jedenastej. Możesz pan nabyć domek z całym umeblowaniem. Domek zwie się Vert-Cottage. Jest to ładna mała posiadłość, należąca do admirała Mandersa.

— Ciekaw dalszy następni!

Ze szpachlą po świecie

Wystawa prac profesora Stefanoff'a G. Mendoly'ego w Łodzi



„Wenecja”.

Łódź, 5 listopada

Ta sama rzecz, oglądana oczyma różnych ludzi, może wyglądać bardzo rozmaicie. Malarz jest właśnie tym człowiekiem, który pokazuje nam przedmioty nie tak, jak je codziennie widzimy, lecz tak, jakimi one są w jego oczach.

Przyjechał do Polski człowiek Południa, profesor Stefanoff G. Mendoly, rasowy malarz, pracujący szpachlą, i obecnie w poszczególnych miastach organizujący wystawy swoich prac. Prócz płócien, przywiezionych z Bułgarii, z Włoch i Rumunii, na wystawie jest wiele obrazów, namalowanych w

motywu coś z gorącej i porywczej duszy południowca. To też obrazy profesora Mendoly'ego nie tylko są nam bliskie, ale i porywają nas swą egzotyką.

Technika tych obrazów jest tak oryginalna, że warto nad nią specjalnie się zastanowić. Na płótno artysta przenosi farby nie zapomożą pendzla, lecz szpachlą, czyli łopatką. Technika ta, i u nas przez pewnych malarzy stosowana, ma tę trudność, że zazwyczaj twórca zmuszony jest nakładać płaszczyznę o odrębnych kolorach, które dopiero, oglądane z odległości kilku metrów, zlewają się w harmonijną całość, zbliżona zaś wygląda jak nieudolna mozaika. Jednak profesor Mendoly ominął tę trudność, mieszając farby na palcu i tam układając je w harmonijne tony. Ta niezwykle śmiała technika pozwala mu zachować całą przewagę szpachli nad pendzlem, jako narzędziem do wywoływania niespodziewanych efektów, a jednocześnie jego obrazy niczem nie ustępują w miękkości tonacji obrazom, malowanym pendzlami.

To, cośmy już powiedzieli, nie wyczerpuje jeszcze wszystkich zalet wystawy. Porywa ona widza nie tylko śmiałością techniki w rysunku, ale i niezwykle efektami kolorystycznymi. W kolorystyce profesor Mendoly jest może jeszcze bardziej ekspresyjny, a mimo to niema tu nic z taniego efekciarstwa. Zazwyczaj obrazy, zbyt śmiałe kolorystycznie, rażą nienaturalnością — tu mimo najmniej spodziewanych efektów kolorystycznych wszystko jest „na miejscu”; barwne plamy, które pozornie muszą być dy-

sonansami, zlewają się na płótnach w jednolitą całość.

Nie wolno nam jednak pominąć pewnego „ale”. Jest niem łączenie na tych samych płótnach szpachli z pendzlem. Najskrawnym przykładem tego jest „Autoportret”, gdzie twarz wykonana jest techniką pendzlową, a reszta postaci i tło robił artysta energicznymi pociągnięciami szpachli. W rezultacie całość robi wrażenie kolorowej fotografii, wklejonej w olejny obraz, lub bizantyjskiej „ikony”. Takie efekty może nie rażą samego autora, jako przyzwyczajonego do obrazów świętych bizantyjskiej szkoły, tak samo, jak nie będą raziły widza w Rosji, czy Rumunii, jednak dla nas takie połączenie dwóch technik jest trudne do zrozumienia.

Prócz „Autoportretu” jest jeszcze tylko jeden taki obraz. Pozostałe są bez przesady wspaniałe. Na szczególną uwagę zasługuje „Turek z Bułgarii”, „Typ górala bułgarskiego”, „Typ Białorusina” (sprzedany), „Hucul”... Zresztą, jako szczególnie zasługujące na uwagę, trzeba wymienić prawie wszystkie portrety i studia portretowe. To samo jest z pejzażami. Obok wspaniałych widoków zimowych z okolic Żywca i kilku jesiennych pejzaży leśnych, profesor Mendoly wystawił szereg naprawdę wspaniałych widoków z Wenecji. Tu znowu trzeba podkreślić pewien szczegół. Szpachla, jako narzędzie mało subtelne, zazwyczaj nie nadaje się do wywoływania efektów zamglonej i dalekiej perspektywy, tymczasem tu efekty te są nie tylko uchwycone, ale w niektórych obrazach po-



„Typ górala bułgarskiego”.

prostu wysuwają się na pierwsze miejsce. Tak jest na przykład na płótnie „Port Warna”.

Wystawa prac profesora Mendoly'ego jest jakby oknem w nieznaną, piękną i tryskającą energią świat. Na bruku łódzkim to poprostu zjawisko. Mieści się ona przy ul. Piotrkowskiej 150. m-t.



„Hucul”.

Polsce. Polska, oglądana oczyma Bułgara, wygląda zupełnie inaczej. Temat, uchwycony wiernie, chwytający nas za serce swojskością, jest mimo to inny, bardziej żywy, ekspresyjny i porywający. Na płótno przeniosło się prócz



„Okolice Żywca”.



Jak się robi mistrzów świata!

Skandal wśród zawodowców

Popisy cyrkowe zawodowych atletów, tak zwane walki zapaśnicze o szumne tytuły różnych mistrzów, cieszyły się jeszcze niedawno obrzymim powodzeniem. Przyznać trzeba, że turnieje te były świetnie wyreżyserowane, dając latwowiernemu widzowi dużo emocji. Bywalcy tych walk, rekrutujący się z ludzi ze sfer przeważnie najbiedniejszych, odejmowali sobie i rodzinie dosłownie od ust by zanieść często ostatnią złotówkę atletom.

Nasze stanowisko w tej sprawie sprecyzowaliśmy już przed kilku laty, ograniczając się odtąd do sprawozdań informacyjnych. Obecnie jako objaw dodatni notujemy pewne otrzeźwienie, bowiem turnieje zapaśnicze w całej Polsce nie gromadzą już takich mas, jak poprzednio. Nawet walka Cyganiewiczza nie zdołała wypełnić hali reprezentacyjnej Międzynarodowych Targów Poznańskich. Dziś już publiczność obserwuje krytycznie to, co dzieje się na ringu zapaśniczym; tajemniczo pozaringowe ujawnił częściowo warszawski proces zapaśników w roku ubiegłym.

Podobnym powodzeniem, jakim cieszyły się jeszcze niedawno walki zapaśnicze u nas, cieszą się na zachodzie i w Ameryce, walki zawodowców w pokrewnej dziedzinie, w boksie. W Brukseli odbył się niedawno mecz bokserski o mistrzostwo świata pomiędzy Murzynem Godfreyem i mistrzem Europy, Belgiem Pierre Charlesem. Spotkanie to wywołało niebawem skandal, gdyż reżyserja zawiodła.

Obok oficjalnego kontraktu, podpisany został kontrakt poufny w myśl którego, Godfrey zobowiązał się do porażki na punkty, za co miał otrzymać 30 procent wpływów brutto. Chcąc się mimo to zabezpieczyć przed niespodziankami, Belgowie uwarunkowali „murowaną” wygraną swego ziomka zobowiązaniem, że w razie porażki Charlesa, Godfrey nie otrzyma ani centa i musi wypłacić z trzech następnych walk Belgowi 50 proc. zboru brutto. W ten sposób wynik walki o mistrzostwo świata wszystkich wag w dniu 2 października był ustalony już przed walką i komedia mogła się rozpocząć. Innego zdania był Godfrey, który przed meczem zażądał wypłacenia mu 40 000 franków i dopiero po otrzymaniu tej sumy wszedł na ring.

W spotkaniu Pierre Charles nie miał

absolutnie żadnych szans lecz mimo to, będąc pewnym zwycięstwa demonstrował swoją sztukę pięściarską — podobnie jak zapaśnicy u nas — i przeważał. Na tej komedji poznał się sędzia ringowy Scheman, i ogłosił zwycięzcą Murzyna, który też tego samego dnia wyjechał z pieniędzmi do Ameryki. Obecnie manager Pierre Charlesa całą sprawę podał do wiadomości publicznej wytaczając równocześnie proces Godfreyowi o zwrot pieniędzy nieprawnie pobranych wskutek niedotrzymania poufnej umowy.

Oto moralność sportu zawodowego.

Piłka nożna

Tegoroczny sezon piłkarski wypadł dla naszej reprezentacji narodowej więcej niż źle. Na 6 spotkań międzynarodowych przegraliśmy cztery i to: z Austrią 2:5, z Jugosławią 2:3, z Niemcami 0:1 i w niedzielę z Rumunią 1:4; ze słabą reprezentacją Łotwy remisowaliśmy w Łodzi 3:3, wygrywając jedno spotkanie z drugim zespołem Austrii w Warszawie 1:0.

Narciarstwo

Kursy narciarskie Sokół. Związek Towarzystw Gimnastycznych Sokół organizuje w najbliższym czasie następujące kursy narciarskie: w Worochcie od 26 do 31 grudnia r. b., w Rabce od 1 do 9 stycznia, w Zwardoniu w drugiej połowie lutego, w Zakopanem od 4 do 9 lutego.

Sokół postanowił wziąć udział w tegorocznym marszu Szlakiem II Brygady Legionów.

Szermierka

Terminarz Polskiego Związku Szermierczego na nadchodzący sezon zimowy przedstawia się następująco:

17 listopada finał drużynowych mistrzostw Polski w Katowicach (Warszawianka — AZS Poznań — Policjny K. S. Katowice).

24 listopada — turniej floretowy w Warszawie.

Od 27. 11. — 13. 12. czołowi szermierze polscy bawić będą na treningu w Budapeszcie.

14 i 15 grudnia mecz Polska — Niemcy

w Warszawie. 10 stycznia 1936 roku przedolimpijska eliminacja na szable.

31. 1. — 2. 2. 1936 mistrzostwa Śląska w Katowicach.

22. 2. — druga eliminacja na szable w Warszawie.

29. 2. — floretowe mistrzostwa pań w Warszawie.

3. marca — mistrzostwa Warszawy w konkurencji męskiej.

22 marca — mistrzostwa Lwowa w szabli.

5 kwietnia — Polska — Węgry na szable w Warszawie.

2 maja — kobiece mistrzostwa Polski w Lwowie.

23 maja — trzecia eliminacja na szable.

Sport w Łodzi

L. K. S. — Polonia. W nadchodzącą niedzielę ligowy zespół L. K. S. wyjeżdża do Warszawy gdzie spotka się w przedostatnim meczu o mistrzostwo Ligi ze skazaną na spadek Polonią. Ze względu na to, iż w tym samym czasie w Warszawie odbywać się będzie drugi mecz ligowy Warszawianka — Ruch, który niewątpliwie jest o wiele ważniejszy niż Polonia — L. K. S., Łodzianie zwrócili się do zarządu Polonii z propozycją rozegrania tego meczu w Łodzi. Polonia jednak nie zgodziła się na przeniesienie meczu tak więc Warszawa będzie miała dwa mecze ligowe w dniu 10 b. m. W związku z tem do stolicy Łodzianie wyjadą w następującym składzie: Piasecki, Karasiak, Fligel, Pegza I, Jeziński, Tadeusiewicz, Król, Wolski, Lewandowski Sowiak i Miller. Ponieważ ostatnie mecze Polonii przynosiły jej wielkie porażki i tym razem spodziewana jest jej porażka z L. K. S. co bezwzględnie poprawi Łodzianom lokatę w tabeli.

Chmielewski w Berlinie. Policjny Klub w Berlinie zwyczajem dorocznym w dniach 22, 23 i 24 listopada urządzają u siebie wielki mecz pięściarski z udziałem najlepszych bokserów Europy. Turniej ten odbywa się tylko w czterech górnych wagach od półśredniej do ciężkiej. W ubiegłym roku w turnieju tym brało udział wielu zawodników polskich, jednakże w tym roku Niemcy pragną widzieć u siebie na ringu tylko Chmielewskiego. Jak się dowiadujemy start Chmielewskiego w Berlinie nie natrafia na żadne trudności.